# Tłumy wiernych u trumny J. Em. kard. Kakowskiego


# Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

*Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki*

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 1 (2 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 3 stycznia 1939


# Daladier pojechał na Korsykę i do Tunisu

## Premier Francji grożąc ustąpieniem, przeforsował preliminarz budżetowy i w ostatniej chwili zdążył na pociąg

Paryż. (Tel. wł.) W niedzielę Daladier udał się na dworzec, gdzie zdążył jeszcze wsiąść do pociągu, odchodzącego z Paryża o godz. 12 w poł.

Wagon premiera, przyczepiony na końcu pociągu, wieczorem w Marsylii został odłączony i przyczepiony do tzw. pociągu torpedy, kursującego między Marsylią i Tulonem tak, aby z niewielkim opóźnieniem krążownik „Foch", na którym premier udaje się na Korsykę i do Tunisu, mógł wypłynąć z portu.




PREMIER FRANCUSKI DALADIER POJECHAŁ NA KORSYKĘ I WYGŁOSI W BASTII WIELKĄ MOWĘ NA TEMAT STOSUNKÓW FRANCJI Z WŁOCHAMI

# W Nowy Rok uchwalono budżet Francji

***Podczas obrad obowiązywała fikcja, że jest jeszcze wciąż dzień 31 grudnia 1938***

Paryż. (PAT). Posiedzenie senatu i izby deputowanych obfitowało w momenty pełne naprężenia. Premier Daladier, który miał wyjechać w niedzielę rano o godz. 10,15 do Tulonu, był zmuszony odłożyć swą podróż do godz. 12, ponieważ budżet, który powrócił z senatu do izby deputowanych nie był jeszcze przyjęty.

Dopiero w niedzielę w południe całokształt ustawy budżetowej oddany pod głosowanie przez przewodniczącego izby Herriota, został przyjęty 372 głosami przeciwko 228.

Posiedzenie izby deputowanych zakończyło się o godz. 12,20 a zostanie wznowione o godz. 18,30.

Premier udał się pospiesznym pociągiem do Tulonu, skąd wyruszy w podróż oficjalną na Korsykę i do Tunisu.

Sobotnie nocne posiedzenie senatu zakończyło się o godz. 4,25 przyjęciem w drugim czytaniu ustawy budżetowej na rok 1939 — 279 głosami przeciwko 16. Ustawa z poprawkami senatu została odesłana do komisji finansowej izby deputowanych, która rozpoczęła dyskusję nad ustawą w trzecim czytaniu. Komisja wysłuchała przemówień Daladier i Reynaud, którzy domagali się, by komisja przedstawiła izbie deputowanych wnioski, na które mógłby się zgodzić senat. Daladier oświadczył, iż rząd postawi sprawę zaufania w związku z ważniejszymi punktami, mogącymi opóźnić porozumienie obu izb prawodawczych. Komisji przedstawiono teksty poprawek, dotyczące dwóch artykułów budżetu, na które zgodził się rząd.

Dopiero komisja finansowa izby deputowanych mogła przystąpić do zanalizowania poprawek. Na posiedzeniu tym deputowani skrajnej lewicy, głównie komuniści, wystąpili z całym szeregiem wniosków i poprawek zmierzających do przywrócenia pierwotnego tekstu, nawet w tych paragrafach, które już izba poprzednio sama odrzuciła, w szczególności przy paragrafach, które dotyczyły dekretów. Wystąpienia socjalistyczne i komunistyczne na posiedzeniu komisji, mające charakter długotrwałych i licznych referatów, nabrały charakteru, poprostu obstrukcji. Deputowani, siedzący na ławach izby, w oczekiwaniu na podjęcie obrad o godz. 7 nad ranem zaczęli irytować się i denerwować. W kuluarach parlamentu, prowadzących do sali, w której obradowała komisja parlamentu, doszło do wyraźnej demonstracji. Około 50 deputowanych z różnych grup zgromadziło się przed drzwiami do sali posiedzeń komisji i zaczęło dobijać się, domagają się, by komisja zakończyła wreszcie swe obrady. Przewodniczącego komisji finansowej, który wyszedł na korytarz, wzywając kolegów deputowanych, nie należących do komisji, by zachowali spokój i powagę, przyjęto gniewnymi okrzykami i wrzawą. Dopiero po zapewnieniu przewodniczącego, że komisja w ciągu pół godziny zakończy swe obrady, demonstracja została przerwana.

O godz. 8,39 premier Daladier udał się na posiedzenie grupy radykałów socjalnych, domagając się skrócenia obrad i przestrzegania dyscypliny partyjnej.

Posiedzenie izby deputowanych wznowiono o godz. 9,35. Rozpoczęto dyskusję nad budżetem w trzecim czytaniu. Reynaud, który zabrał głos w dyskusji, domagając się przyjęcia tekstu z poprawkami senatu. Daladier postawił sprawę zaufania, żądając odrzucenia wniosku komunisty Duclos, zmierzającego do przedłużenia obrad. Wniosek Duclos został odrzucony 363 głosami przeciwko 237.

Po ponownej interwencji min. Reynaud i premiera Daladier, który jeszcze raz postawił sprawę zaufania, wniosek zaufania dla rządu przyjęto z poprawkami senatu 369 głosami. Opozycja powstrzymała się od głosowania.

Następnie przystąpiono do głosowania nad całokształtem ustawy budżetowej, przy czym została ona przyjęta 372 głosami przeciwko 228.

Chociaż obrady odbywały się 1 stycznia, obowiązywała fikcja, iż toczą się one ciągle jeszcze w ciągu ostatniego dnia grudnia 1938 r.

# Arabowie z Tunisu za Francją

Paryż. (PAT) W związku z podróżą premiera Daladiera na Korsykę i do Algieru prasa paryska z dużym zadowoleniem przytacza oświadczenie czołowego przewódcy największej organizacji opozycyjnej w Tunisie, szefa partii destourów Habiba Bourguiby, który oświadczył publicznie w najbardziej kategoryczny sposób, że aczkolwiek prowadził i prowadzi nadal walkę o prawa ludności arabskiej w Tunisie, tym niemniej gdyby Tunis miał być zagrożony przez rewindykacje włoskie, to cała partia destourów stanie do walki i że ludność arabska Tunisu zainteresowana jest w utrzymaniu bezpieczeństwa imperium francuskiego.



Krążownik „Foch" (10 000 t), którym Daladier jedzie na Korsykę i do Tunisu, ukończony został w r. 1930 i kosztował 156 milionów franków. Szybkość maksymalna 32,5 węzłów, uzbrojenie po 8 dział 8- i 3,5-calowych, dalej działa 3,7-centymetrowe, karabiny maszynowe, 6 wyrzutni torpedowych, 3 samoloty i 2 katapulty. Załoga liczy 600 głów.

# Sport polski w roku ubiegłym

II.

Rok ubiegły nie zaznaczył się takimi sukcesami jak rok 1937, chociaż nie było w nim tych licznych zatargów organizacyjnych, notowanych przy bilansie przed rokiem (zatarg Śląska z PZPN, PZLA contra PUWF, Śląsk contra PZP, przesilenie w łonie zarządu PZHL itd.) Mimo tego w wielu dziedzinach notujemy brak postępu, lub nawet zastój.

Prawie we wszystkich związkach sportowych daje się zauważyć brak ludzi chętnych do pracy. Braki te stają się coraz to groźniejsze. Dawni wypróbowani społecznicy dawno opuścili szeregi organizacyjne, nieliczni, którzy jeszcze pozostali, są coraz bardziej zniechęceni. Do tego stanu rzeczy przyczyniła się w dużej mierze pewna etatyzacja sportu narzucona przez PUWF I PW., która uniemożliwiła wszelką inicjatywę społeczną. Działaczy sportowych nauczono obracać się tylko na pomoc PUWF i PW, lub miejskich czy powiatowych komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, uzależniając ich w ten sposób od siebie. Stali się oni w końcu w dużej mierze wykonawcami zaleceń czynników urzędowych, a gdy subwencje okazały się niewystarczające, wówczas liczne społeczne komórki organizacyjne okazały się niezdolne do dalszej pracy.

Komitet wychowania fizycznego czy przysposobienia wojskowego, w których tylko pozornie czynnik społeczny ma coś do powiedzenia, nie spełniają swego zadania. Cały ich byt jest uregulowany okólnikami i rozporządzeniami, tak że w końcu dla czynnika społecznego nie pozostało już miejsca. Budżet tych komitetów podzielony jest procentualnie przez czynnik urzędowy jeszcze przed uchwaleniem odpowiednich funduszów przez korporacje miejskie i nie wolno tego procentualnego, z góry narzuconego podziału w żadnym wypadku naruszyć. Toteż zainteresowanie tymi niepotrzebnymi tworami „społecznymi" jest coraz to mniejsze. Nowe rady miejskie będą musiały się zainteresować rozdziałem funduszów przeznaczonych na wychowanie fizyczne, gdyż obecny stan rzeczy nie jest do utrzymania. O potrzebach wychowania fizycznego w danym ośrodku powinny decydować czynniki znające te potrzeby, które nie mogą być krępowane zarządzeniami z Warszawy.

Dalszym zawodem obecnych trudności, to zbyt wielka rozbudowa administracji związków sportowych oraz przesadna reprezentacja. Zbyt często zapomina się o tym, że gospodaruje się groszem społecznym. Urządzanie zawodów stało się tak kosztowne, że tylko w nielicznych wypadkach i tylko najpoważniejsze imprezy przynoszą dochody. Wzrosły wymagania finansowe wszystkich, zawody sportowe nie wytrzymują kalkulacji.

Bilans sportu polskiego w r. 1938 przedstawia się w poszczególnych działach następująco:

### AUTOMOBILIZM I MOTOCYKLIZM

W sportach motorowych panowało w r. ub. duże ożywienie. Nasi automobiliści i motocykliści urządzili szereg ciekawych i urozmaiconych imprez, zarówno w konkurencjach krajowych, jak i międzynarodowych, osiągając na ogół dobre wyniki.

Największą imprezą automobilistów był raid dookoła Polski, wygrany przez Rippera, duże zainteresowanie wzbudził też raid A. W. po Wielkopolsce.

U motocyklistów najważniejszymi imprezami były: raid Stryj—Poznań, finansowany przez „Stomil", patrolowy raid dookoła Polski i Grand Prix Polski w konkurencji międzynarodowej.

Rozwój sportów motorowych stoi niewątpliwie w związku z ogólnym rozwojem motoryzacji w Polsce. Oznaką tego rozwoju jest liczba pojazdów mechanicznych, która wzrosła prawie do 70.000.

### CIĘŻKA ATLETYKA

Zapaśnicy nie wykazali większych postępów, przegrywając zdecydowanie wszystkie spotkania międzynarodowe.

W meczach międzypaństwowych Polska przegrała dwukrotnie z Włochami w identycznym stosunku 1:6, z Niemcami 0:7 a z Węgrami 1:6. W podnoszeniu ciężarów zostaliśmy pokonani przez Łotwę różnicą 44 pkt.

### GIMNASTYKA

W gimnastyce, która jest domeną Sokoła, poziom się poprawił. Najważniejszą doroczną imprezą był mecz z Niemcami, przegrany przez nas nieznacznie zaledwie różnicą 15 punktów.

Mistrzostwo Polski w wieloboju zdobyli wśród panów Kosman, a wśród pań Skirlińska.

### HIPPIKA

Zupełnie dobre wyniki osiągnęli w r. ub. nasi jeźdźcy. Na międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie, które są największą międzynarodową imprezą w Polsce, zdobyliśmy najcenniejszą nagrodę: Puchar Polski (tzw. Puchar Narodów). Na zagranicznych turniejach najlepsze wyniki uzyskali por. Skulicz i rtm. Komorowski. Zespołowo drużyna polska zdobyła Puchar Narodów w Wystruciu (Prusy Wsch.)

Na mistrzostwach Polski tytuł we wszechstronnym konkursie zdobył rtm. Mossakowski, w ujeżdżaniu kpt. Radzikowski, a w skokach por. Skulicz.

Na zimowych zawodach konnych w Zakopanem najcenniejszą nagrodę — Puchar Przechodni Pana Prezydenta R. P. zdobył por. Skulicz.

### HOKEJ NA TRAWIE

Hokej na trawie uprawiany jest wyłącznie w Wielkopolsce i na Śląsku. Mistrzostwo Polski zdobył WKS z Poznania.

### HOKEJ NA LODZIE

W hokeju na lodzie nasza reprezentacja pokonała na mistrzostwach świata Szwajcarię 1:0, Rumunię 3:0, Litwę 8:1, Węgry 3:0, ale przegrała w drugim meczu ze Szwajcarią 1:7, z Anglią 1:7, ze Szwecją 0:1. Druga reprezentacja pokonała Łotwę 2:1 i 1:0.

Pod koniec roku w międzynarodowym turnieju 4 miast w Katowicach zwyciężył Kraków przed Katowicami, Wiedniem i Berlinem.

### KAJAKARSTWO

Kajakowcy zanotowali dalszy postęp pod względem masowości. Na mistrzostwach świata w Sztokholmie największy sukces odniósł poznańczyk Sobieraj, zajmując drugie miejsce w jedynkach.

W meczu międzypaństwowym z Niemcami przegraliśmy 25:47.

Najlepszym klubem kajakowym w Polsce był w r. ub. KPW Pomorzanin Toruń.

### KOLARSTWO

Sezon naszych kolarzy był dość udany, mimo dalszego upadku sportu torowego, wywołanego likwidacją szeregu torów. Wyraźne postępy za to notowali szosowcy. Z miejsca ruszyła również turystyka kolarska.

Na kolarskich mistrzostwach świata w Amsterdamie Napierała zajął 14 miejsce. W meczu torowym z Danią przegraliśmy 38:59.

Mistrzostwo Polski zdobyli: w biegu na przełaj — Napierała, indywidualnie na szosie — Józef Kapiak, drużynowo na szosie — warszawska Syrena, drużynowo na torze — warszawska Syrena, w mistrzostwach sprinterów na szosie — Kupczak, w mistrzostwach długodystansowych na torze — Wandor. Tytuł mistrza w piłce rowerowej zdobył KS Siemianowice.

### LEKKA ATLETYKA

Sezon naszych lekkoatletów wykazał pewne obniżenie klasy czołowych zawodników, za to postęp ogólny rzuca się w oczy. W bardzo wielu konkurencjach osiągnęliśmy pierwszorzędne wyniki, a pojawienie się wielu nowych nazwisk pozwala oczekiwać dalszych sukcesów w przyszłości.

Bardzo dobrze przedstawia się bilans naszych spotkań międzypaństwowych. W roku ubiegłym pokonaliśmy Francję w stosunku 119½ do 91½, Norwegię 95:93 i Rumunię 96:49. Przegraliśmy jedynie z Niemcami: w meczu panów w stosunku 73:105, a w meczu pań 40:59. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Europy w Wiedniu panie nasze zajęły drugie miejsce, a panowie na mistrzostwach w Paryżu znaleźli się na dziesiątym miejscu.

Indywidualnie wyróżnić należy Gieruttę (wicemistrz Europy w dziesięcioboju), Nojego (mistrz Anglii na 3 mile), Sznajdra (czwarte miejsce na mistrzostwach Europy w tyczce), Gąssowskiego (zwycięstwa w Berlinie i sukcesy krajowe). Wśród pań nadal bezkonkurencyjną była Walasiewiczówna, która zdobyła mistrzostwo Europy na 100 i 200 m, wicemistrzostwo Europy w skoku w dal, oraz ustanowiła rekord światowy w skoku w dal, nie licząc szeregu innych rekordów.

Mistrzostwo Polski drużynowo zdobyły w konkurencjach męskich Orlęta z Dęblina, w konkurencjach kobiecych Warszawianka, wreszcie w mistrzostwach zimowych tryumfował AZS Poznań.

### LOTNICTWO SPORTOWE

Lotnictwo sportowe nastawione było w ubiegłym roku na rozwój wszerz, toteż starty zagraniczne były stosunkowo nieliczne.

Jak zwykle, największe zainteresowanie wywołały zawody balonów o puchar Gordon - Bennetta, które się odbyły w Belgii. Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo, zajmując pierwsze miejsce (kpt. Janusz), trzecie (inż. Krzyszkowski) i piąte (por. Kobylański).

Z innych startów zagranicznych większe znaczenie miały: lot balonem na Bałkany inż. Krzyszkowskiego, zespołowy lot Aeroklubu lwowskiego na Bałkany i raid Aeroklubu warszawskiego po państwach bałtyckich.

W krajowych zawodach lotniczych lot okrężny dookoła Polski wygrał Aeroklub lwowski, w zimowych zawodach Podlaskiej Wytwórni Samolotów tryumfowali Pełka i Ofierski z Aeroklubu śląskiego, wreszcie w zawodach o puchar P. Z. U. W. zwyciężył Aeroklub lubelski.

Krajowe zawody balonowe o puchar im. płka Wańkowicza zakończyły się zwycięstwem balonu „Katowice" z załogą: por. Kotowski i ppor. Siemiaszkiewicz.

Doroczną rewią naszych sił w szybownictwie były zawody w Masłowie. Ogółem zawodnicy przelecieli 15.658 km, przy czym loty trwały 478 godzin, 29 minut. Najdłuższy przelot miał Góra (299 km). Zwycięzcą zawodów został mgr. Plenkiewicz.

Warto jeszcze wspomnieć o znacznym wzroście zainteresowania sportem spadochronowym.

### ŁYŻWIARSTWO

Łyżwiarze notują postępy jedynie w jeździe figurowej. Bezkonkurencyjni w tej dziedzinie są Ślązacy, dysponujący sztucznym lodowiskiem.

Zagranicą startowali jedynie Kalusowie i Kalbarczyk. Kalusowie zajęli piąte miejsce na mistrzostwach Europy i dwunaste na mistrzostwach świata. Kalbarczyk sklasyfikował się na 9 miejscu na mistrzostwach świata.

Mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej panów zdobył Kalbarczyk, wygrywając wszystkie konkurencje. W jeździe pań zwyciężyła Damska, w jeździe figurowej indywidualnie wygrali Scheibertówna i Breslauer, a parami Kalusowie.

## Międzynarodowe zawody konne

### w Zakopanem zostały zakończone

Zakopane. — Wczoraj, na zakończenie międzynarodowych zimowych zawodów konnych, zorganizowanych przez Małopolski Klub Jazdy ze Lwowa, rozegrano konkurs pożegnania im. Polskiego Związku Jeździeckiego, w którym startować mogły konie, które nie wygrały w bieżącym sezonie 200 zł.

Parcours obejmowało 15 przeszkód wysokości do 1,20 m, szerokości 3,50 m, a dla pań — 1,10 m wysokości przy szerokości do 2,50 m.

Do konukursu stanęły 54 konie.

W wyniku konkursu pierwszą nagrodę zdobył ppor. Sroczyński na „Boraksie" — 0 p. karnych, 2) ppor. Frączek na „Zefirze" — 0 p., 3) ppor. Błasiński na „Wiśle IV" — 0 p., 4) Osserowa na „Zamościu II" i rtm. dypl. Sokołowski na „Cecora Celia" po 9 p., 6) por. Orpiszewski na „Delegacie" i por. Piątkowski na „Alkoholu II" po 0 p. Pierwszy z Niemców v. Zastrow na „Dallili" zajął 12 miejsce.

Prócz tego za najlepszy czas bez względu na ilość punktów karnych zdobył nagrodę 300 zł — ufundowaną ad hoc przez bezimiennego amatora sportu konnego — rtm. Rojcewicz na „Anitrze III", przechodząc parcours w rekordowym czasie 1:15.2 i mając 3/16 p. karnych.

Po dekoracji jeźdźców, której dokonał prezes MKJK gen. Rómmel, rozegrano dwie gonitwy włókiem za jeźdźcem.

## Czego życzą sobie sportowcy polscy w roku 1939?

Rozliczne były życzenia wymieniane przez sportowców przy zmianie roku. Wiele z tych życzeń, których spełnienia oczekują od nowego. 1939 roku, sięgają naturalnie w strefę marzeń, inne są więcej realne.

Oto życzenia, jakie przesłuchaliśmy tu i tam:

Ogół sportowców życzy sobie:

Od państwa — większych subwencyj na sport a mniejszej etatyzacji sportu.

Od Ministerstwa Oświaty — zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Od Ministerstwa Komunikacji — większych zniżek kolejowych i reorganizacji obecnego systemu wydawania zniżek.

Od Ministerstwa Skarbu — zniesienia podatków od imprez.

Ogół sportowczw łódzkich życzy sobie:

Od ŁKS — wejścia z powrotem do ligi piłki nożnej.

W szczególności zaś:

Automobiliści i motocykliści — toru wyścigowego, oraz bezpłatnej benzyny na raidy.

Hokeiści na lodzie — sztucznego lodowiska.

Jeźdźcy — kilka rasowych koni.

Kajakowcy — kilka kajaków wyścigowych oraz domów noclegowych na ważniejszych szlakach.

Łyżwiarze — sztucznego lodowiska.

Lotnictwo sportowe — kilku aparatów treningowych i raidowych.

Narciarze nizinni — dłuższej śnieżnej zimy lub tanich biletów na przejazd w góry.

Piłkarze — jak wyżej oraz więcej publiczności na zawodach.

Pięściarze — wyeliminowania Żydów z reprezentacyj.

Szermierze — większego zainteresowania tym sportem.

Szybownicy — wyciągarkę (katapultę).

Strzelcy — precyzyjnej broni oraz bezpłatnej amunicji.

Żeglarze — dobrego wiatru.

Wszystkie związki okręgowe — większej liczby czynnych sportowców oraz płacących widzów na imprezach.

Wszystkie kluby — więcej płacących członków.

Widzowie imprez — punktualnego rozpoczynania imprez oraz dotrzymywania zapowiedzi reklamowych.

Ze swej strony życzymy wszystkim działaczom oraz czynnym sportowcom jak najlepszych wyników pracy w nowym roku.

## Pierwszy w sezonie konkurs skoków narciarskich

Rabka - Zdrój. — W niedziele odbyły się w Rabce na skoczni na Grzebieniu pierwsze w tym roku skoki narciarskie, w których wzięli udział zawodnicy z klubów: Sokół (Zakopane), Sokół (Nowy Targ), Podhale (Nowy Targ) i S. N. Ogniska Związku Podhalan (Rabka).

Wyniki w grupie seniorów przedstawiają się następująco:

1) Sowiński (Podhale Nowy Targ) nota 317,9.

2) Marduła Franc. (Sokół Zakopane) — nota 303,3.

3) Lipowski Józef (Podhale Nowy Targ) — 285,3.

W grupie juniorów:

1) Jarząbek (Sokół Zakopane) nota 300,1.

2) Adamczyk Karol (Zw. Podhalan, Rabka) 299,6.

3) Klamerus Jan (Sokół Zakopane) 287,7.

Spośród zawodników najdłuższy skok uzyskał Jarząbek, osiągając 40 m.

## HOKEJ NA LODZIE

**Zapowiedziany w Łodzi na sobotę** mecz towarzyski między ŁKS a Cracovią nie doszedł do skutku wskutek nieprzybycia drużyny Cracovii.

**ŁKS — Zjednoczone 5:2 (2:1, 3:0, 0:1).** Zawody o mistrzostwo łódzkiej kl. A przyniosły zwycięstwo ŁKS, który po ładnej grze pokonał drużynę Zjednoczonych. Już w 1 min. Król po solowej akcji uzyskał prowadzenie. Nastąpiły liczne ataki Zjednoczonych i w 13 min. Jędrzejewski wyrównał strzałem z daleka. Wynik ten utrzymał się tylko kilka sekund, gdyż w tej samej minucie Koczewski zdobył znów prowadzenie dla ŁKS.

Druga tercja przeszła pod znakiem silnej przewagi ŁKS, który przez Króla zdobył w 6 i 10 min. dalsze bramki. Nieoczekiwanie w 14 min. zdobył trzecią bramkę Wisławski.

Dopiero trzecia tercja przyniosła przewagę Zjednoczonym, którzy za wszelką cenę chcieli poprawić wynik, co im się też częściowo udało.

Sędziował p. Dreger, publiczności zebrało się bardzo mało.

**Ostatnie spotkanie o mistrz. okręgu poznańskiego** między Wartą i AZS Ib, zapowiedziane na wczoraj południe, nie doszło do skutku z powodu zbyt miękkiego lodu. Spotkanie to nie ma żadnego wpływu na ukształtowanie się tabeli rozgrywek o mistrzostwo, ma się odbyć we wtorek o godz. 20 na lodowisku AZS. (wz)

### Kraków nie przyjął organizacji meczu pięściarskiego Polska — Holandia

W ub. sobotę zwrócił się P. Z. B. do krakowskiego O. Z. B. z propozycją zorganizowania w Krakowie międzypaństwowego spotkania Polska — Holandia. Ze względu na brak odpowiedniej hali i zbyt wysokie koszta organizacyjne powyższego spotkania, krakowski O. Z. B. zmuszony był odpowiedzieć odmownie. Do chwili wybudowania w Krakowie pojemnej hali sportowej zorganizowanie tak poważnej imprezy nie będzie mogło dojść do skutku. Krakowski O. Z. B. wniósł ostatnio w tej sprawie memoriał do kierownika okręgowego urzędu w. f. w Krakowie, naświetlający bolączki i potrzeby sportu pięściarskiego. Warunkiem rozwoju boksu na terenie Krakowa jest szybka budowa hali, gdyż żadna większa impreza nie może się odbywać w hali okręgowego ośrodka wf. mogącego pomieścić najwyżej 1.500 osób, przy czym bramy wejściowe do tej hali są tak wąskie, iż niejednokrotnie powstawały trudności przy wyjściu. (Pat)

## Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Burgos. (PAT) Z Bilbao donoszą o katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła sią w niedzielę rano pod Castro Urdiales.

W katastrofie 7 osób poniosło śmierć, a 20 odniosło rany.

## Anglia chce zrewidować układ handlowy z Sowietami

Londyn. (PAT) „Sunday Dispatch" pisze, iż rząd brytyjski zamierza wypowiedzieć układ handlowy z Sowietami z r. 1934.

Rokowania o nowy układ zostałyby niezwłocznie podjęte.

## Demonstracje bezrobotnych w Londynie

Londyn. (PAT) W sobotę w pobliżu Picadilly Circus odbyła się manifestacja bezrobotnych, do których przyłączył się liczny tłum.

Policja rozproszyła manifestantów. Na czele manifestacji niesiono trumnę, za którą szedł jeden z manifestantów z pochodnią w ręku.

# Wizyta w hodowli bobrów w Poznaniu

## Hodowla istnieje dopiero trzy lata i liczy około 200 zwierząt — 17-stopniowy mróz zaszkodził jedynie młodym bobrzątkom

Nie tylko w Palędziu pod Poznaniem, ale również i na terenie folwarku Uniwersytetu Poznańskiego w Golęcinie mamy jedną z większych w Polsce hodowlę bobrów błotnych południowo-amerykańskich, zwanych inaczej nutriami.

Właścicielem golęcińskiej hodowli bobrów jest młody agronom p. Konstanty Dębicki. Zwiedziwszy hodowle zwierząt futerkowych w Anglii, Szwecji, Niemczech i na Węgrzech, zakupił w Niemczech przed trzema laty 9 par bobrów południowo - amerykańskich i wydzierżawiwszy odpowiedni teren od folwarku uniwersyteckiego w Golęcinie założył tam hodowlę zarodową tych gryzoniów. Dziś hodowla ta ma blisko 60 zagród z 190 sztukami bobrów.

Zagrody wielkości 4 na 2 metry zalane w jednej trzeciej wodą do 40 cm głęboką, oddzielone są płytami cementowymi, uniemożliwiającymi bobrom wdrapywanie się, w czym gryzonie te wykazują zręczność. Dla zapobieżenia podkopywaniu się sucha przestrzeń zagrody jest odpowiednio zabezpieczona.

W każdej zagrodzie zbudowane zostały gniazda, wpuszczone w ziemię, o rozmiarach 60 cm kwadr. powierzchni i 70 cm wysokości. Gniazda te są z desek bądź ze starych beczek, oddzielne dla każdej sztuki, z wejściem zrobionym z rury cementowej o przekroju 20 cm, bądź z desek o wymiarze 18×20 cm.

Bobry czują się w naszych warunkach bardzo dobrze. Będąc odporne na wszelkie epidemie, niewrażliwe na zmiany temperatury, potrafią przebywać na wielkim mrozie bez szkody dla siebie. Ba, nawet kąpią się nieraz godzinami w zimie, włażąc podczas dużego mrozu do wody przez wyrąbany otwór w lodzie. Jeśli ostatnio zamarzło kilka sztuk w Golęcinie, to wskutek tego, że wyszły na 17-stopniowy mróz i bardzo ostry wiatr wkrótce po urodzeniu. Inne bobry przebywały w tym czasie na mrozie i nic im się nie stało.

Świeżo spadły śnieg powitały z zadowoleniem. Powyłaziły z gniazd i na śniegu spożywały z apetytem podany im pokarm. A są niewybredne w jedzeniu. Obecnie wystarczy im dać jako pożywienie siano, namoczone ziarno, owies czy jęczmień, kukurydzę, marchew, ziemniaki lub buraki pastewne. Latem zadowalają się choćby kwaśną trawą i chwastami.

Utrzymanie bobrów jest więc tanie. Koszt wyżywienia starego bobra oblicza się rocznie na 15 złotych, a dziesięciu młodych na 35 złotych. Urządzenie zagród i wyżywienie pary z młodymi zamortyzuje się w drugim roku założenia hodowli. Bobry mają ciekawe zwyczaje. Podczas jedzenia są bardzo często niezgodne. Gdy dochodzi do walki między nimi, bywa ona zażarta. W walce takiej wyłamują sobie wzajemnie wystające na zewnątrz czerwone siekacze, które w niedługim czasie odrastają. Obca samica z zazdrości zagryza nowourodzone bobry. Młode bobry w 5 godzin po urodzeniu biegają już i jedzą to samo co rodzice. Płodność tych gryzoniów trwa od 4 miesięcy życia do 15 roku. Osobliwością są sutki umieszczone na grzbiecie, co pozwala karmić młode podczas pływania matki.

W hodowli golęcińskiej p. Dębicki przedstawił nam szereg pięknych okazów. Między innymi „Gretę" (każdy bóbr ma w hodowli nazwę), nazwaną tak od miejsca urodzenia (Niemcy), z siedmiu jej małymi, oraz „Amantkę", specjalny okaz płodności (z jednego miotu dała 12 bobrząteк). Gdy jedno bobrzątek zsunęło się z ośnieżonego murku na ziemię, piesek właściciela próbował napastować je, ale maleństwo potrafiło się obronić przed napastnikiem swoimi pazurkami. W tym czasie matka („Greta"), wziąwszy kukurydzę w łapki niczym wiewiórka orzech, najspokojniej obgryzała smakołyk bobrowy nie bacząc na jego ośnieżenie.

Hodowla w Golęcinie prowadzona jest wzorowo. Natychmiast po urodzeniu bobrów są one ważone. Ważenie zwierzątek odbywa się po pewnym czasie ponownie. Również poddaje się ocenie fachowca futerka bobrów. W założonej kartotece podane są m. in. rodowód każdej sztuki, noszącej jakieś imię, płodność i ocena futerka. Wobec tego, że w Golęcinie znajduje się wzorowa hodowla zarodowa, sztuki mniej płodne bądź mające futerka o mniejszej wartości, usuwa się zupełnie.

Futra bobrów są drogie. Za skórkę bobra w drugim roku jego życia otrzymuje się 45 złotych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że bobry są bardzo płodne i w ciągu roku dają w dwóch miotach przeciętnie 10 sztuk, dochód ze skórek jest poważny.

Nic dziwnego, że w Wielkopolsce mamy już cztery hodowle południowo-amerykańskich bobrów błotnych.

Hodowla bobrów w Golęcinie, acz kolwiek istnieje zaledwie 3 lata, wyrobiła sobie już uznanie. Świadczą o tym obfita korespondencja, jak i zwiedzający, którzy przybywają do Golęcina nieraz z dalekich stron, zainteresowani sprawami rentującej się dobrze hodowli. (sk)



*Piękny okaz południowo-amerykańskiego bobra błotnego z hodowli w Golęcinie*



*„Greta" obgryza kaczan kukurydzy, wziąwszy go uprzednio w łapki*



*Ogólny widok fermy bobrów błotnych na terenie folwarku uniwersyteckiego w Golęcinie, w Poznaniu*



*Bóbr przed gniazdem*



*Grupa bobrów ze swoją opiekunką*




Na wystawie zwierząt futerkowych w Berlinie, urządzonej w początkach grudnia, podawano najrozmaitsze potrawy z bobrów błotnych i szopów. Na spisie potraw widzimy m. in. zupę z ogona (podobno wielki smakołyk), ruladę i wątrobkę bobrową.



BOBRZYCA „AMANTKA" Z CZĘŚCIĄ SWOJEGO LICZNEGO POTOMSTWA

# Rok 1938 groził powszechnym konfliktem!

## Rok 1939 przyniesie poprawę — mówi msgr Valeri — nuncjusz apostolski w Paryżu

Paryż. (PAT). W obecności premiera Daladiera i ministra spraw zagranicznych Bonneta prezydent Lebrun przyjął na uroczystej audiencji członków korpusu dyplomatycznego, którego dziekan nuncjusz apostolski Valeri złożył mu życzenia noworoczne, podnosząc w przemówieniu, iż ubiegły rok groził powszechnym konfliktem oraz wyrażając nadzieję, że rok obecny przyniesie poprawę.

Prezydent Lebrun oświadczył w odpowiedzi, iż fakt, że udało się udaremnić wojnę, został wszędzie powitany z uczuciem ulgi. Należy mieć nadzieję, iż pokój zostanie zachowany nie tylko pomiędzy krajami, które go nie pogwałciły, lecz że nastąpi również pomiędzy krajami rozdzielonymi zbrojnym konfliktem. Francja złożyła dowody swej dobrej woli i współpracy w przeświadczeniu, iż wszystkie kraje tej współpracy pragną.

### Jak widzi Rok Nowy Japonia

Tokio. (PAT). W noworocznej odezwie do narodu premier japoński ks. Konoye oświadcza, że wspaniałe zwycięstwa wojsk japońskich w Chinach stanowią podstawę rekonstruktywnej pracy w Azji Wschodniej, która rozpocznie się w najbliższym czasie. Ks. Konoye dodaje, iż na barki każdego Japończyka spada zadanie związane z emancypacją ludów Azji Wschodniej oraz ze zharmonizowaniem kultury wschodu i zachodu.

## Tajfun na wyspie Panay

Manila. (PAT). Tajfun, który nawiedził wyspę Panay należącą do Archipelagu Filipińskiego, spowodował skutkiem powodzi i obsunięcia się ziemi runięcie tamy na jednej z rzek górskich. Wezbrane fale zalały miejscowość Calibo oraz sąsiadujące z nią osiedla. Około 15 tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową, a przeszło 500 utonęło.

# Zwłoki J. Em. kardynała Kakowskiego wystawione na widok publiczny

Warszawa. (PAT) Zmarły arcypasterz śp. ks. kardynał Kakowski spoczywa w wielkim salonie pałacu arcybiskupiego zamienionym na kaplicę, w trumnie na katafalku, otoczony zielenią.

W ciągu niedzieli, w godzinach od 8 do 10, liczne rzesze wiernych, ze wszystkich sfer społeczeństwa, składały hołd zmarłemu Arcypasterzowi.

W niedzielę w godzinach rannych księża i biskupi odprawiali mszę św. przy trumnie zmarłego ks. kardynała Kakowskiego, a w ciągu całego dnia alumni seminarium, zakonnicy i zakonnice odmawiali modły.

Przybył do kaplicy metropolita prawosławny Dionizy w asyście duchowieństwa prawosławnego, który złożył ks. prałatowi Dąbrowskiemu wyrazy głębokiej kondolencji z powodu zgonu arcypasterza ks. kardynała Kakowskiego.

W związku ze śmiercią J. Em. ks. kardynała Kakowskiego złożyli na ręce J. E. ks. arcybiskupa Galla kondolencje: marsz. Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, marszałkowie Senatu i Sejmu, minister WR i OP. ks. nuncjusz apostolski msgr Philippe Cortesi.

Ciało ks. metropolity Kakowskiego zostało w sobotę wieczorem przeniesione do sali konferencyjnej, przeobrażonej na kaplicę. Począwszy od niedzieli do wtorku zwłoki będą wystawione na widok publiczny. Wyprowadzenie zwłok z pałacu do katedry nastąpi we wtorek o godz. 16. Władza administracji diecezji przeszła w ręce kapituły metropolitalnej. Prawdopodobnie wikariuszem metropolitalnym zostanie J. E. ks. arcybiskup Gall.

W hollu pałacu wyłożono księgę kondolencyjną. Kapituła wyłoniła komitet pogrzebowy, który zarządził, żeby w ciągu niedzieli, poniedziałku i wtorku bito w dzwony trzy razy dziennie, o godz. 7, 12 i 19. Czas trwania bicia w dzwony ma trwać 15 minut. Niezależnie od tego w czasie eksportacji z pałacu do katedry we wszystkich kościołach będą biły dzwony.

Zwłoki będą spoczywały w katedrze do czasu zbudowania specjalnego mauzoleum na cmentarzu brudzewskim, co potrwa kilka miesięcy. Potem dopiero nastąpi przeniesienie tam zwłok. (w)

*

Jaworzyna Spiska. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej z powodu śmierci J. Em. ks. kardynała Kakowskiego przesłał na ręce J. E. ks. arcybiskupa Galla depeszę kondolencyjną następującej treści:

„J. E. ks. arcybiskup Stanisław Gall — Warszawa.

„Do głębi wzruszony wiadomością o zgonie J. Eminencji ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego przesyłam Kapitule Metropolitalnej wyrazy najszczerszego współczucia w żalu, który jednoczy cały nasz naród wobec straty arcypasterza i wielkiego obywatela, którego dostojna postać w ciężkich nieraz chwilach świeciła Polsce przykładem godności i poświęcenia.

(—) Ignacy Mościcki.“

*

J. Em. ks. kardynał Prymas August Hlond nadesłał na ręce dziekana Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej J. E. ks. arcybiskupa Stanisława Galla następującą depeszę:

„Waszej Ekscelencji, Kapitule, Kurii Metropolitalnej oraz całej archidiecezji zasyłam od siebie i moich obu archidiecezyj wyrazy najgłębszej kondolencji z powodu zgonu kardynała Kakowskiego, w którym czciłem nie tylko największego na stołecznej metropolii hierarchę, ale i życzliwego ojcowskiego przyjaciela. Pogrążony w smutku modlę się o spokój i wysoki stopień chwały niebieskiej dla Jego dobrej i szlachetnej duszy. Przybędę oddać zmarłemu purpuratowi ostatnią pobożną przysługę.

Kardynał Prymas.“

### Audycja żałobna w radio

Warszawa. (PAT). Dnia 3 stycznia o godzinie 18,40 dla uczczenia pamięci ks. kard. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, organzuje Polskie Radio z Poznania audycję żałobną, w czasie której „Wspomnienie o kardynale Kakowskim“ wygłosi ks. Prymas dr August Hlond.

### Watykan wobec zgonu J. Em. ks. kard. Kakowskiego

Citta del Vaticano. (PAT). Zgon śp. ks. kardynała Kakowskiego odbił się głębokim żałobnym echem w Watykanie i zasmucił papieża Piusa XI, który jeszcze przed dwoma dniami w rozmowie odbytej z charge d'affaires R.P. Janikowskim wypytywał się szczegółowo o zdrowie kardynała i przypominał, że bawiąc przed laty w Warszawie, jako nuncjusz papieski, otrzymał sakrę biskupią z rąk zmarłego kardynała, dla którego żywił szczególnie wiele przyjaźni.

# Pragnienie Hitlera: przyczynić się do ogólnego uspokojenia świata!

Berlin. (PAT) Kanclerz Hitler stwierdza m. in. w noworocznym orędziu do partii nar. socjalistycznej, że „pierwszym zadaniem jest i pozostanie, wychowanie narodu niemieckiego w duchu wspólnoty narodowo-socjalistycznej“, drugie zadanie polega na rozbudowie armii, trzecie zadanie widzi kanclerz Hitler w przeprowadzeniu planu czteroletniego, a zwłaszcza w gospodarczej unifikacji nowych ziem włączonych do Rzeszy.

Zewnętrzno - polityczne stanowisko Rzeszy jest wedle słów kanclerza ustalone. Zobowiązania, które wynikają z przyjaźni z Włochami są dla Niemiec jasne i nienaruszalne. Zrozumienie nasze dla historycznej roli Mussoliniego w utrzymaniu pokoju w roku ubiegłym zmusza nas do wielkiej wdzięczności. „Na świecie, mówił wreszcie kanclerz, nasze stanowisko polityczne uzależnione jest od paktu antykominternowskiego, poza tym jednak mamy, jak zawsze, jedyne pragnienie, że uda się nam i w przyszłym roku przyczynić do ogólnego uspokojenia świata“.

### Dla Niemiec — rok 1939 — rokiem ciężkiej pracy

Berlin. (PAT). Feldmarszałek Goering wydał z okazji Nowego Roku odezwę, w której wzywa do okazania bezgranicznego zaufania kanclerzowi Hitlerowi oraz wiary w wielką przyszłość Niemiec. W związku z trzecim rokiem czteroletniego planu gospodarczego feldmarszałek Goering wzywa każdego poszczególnego Niemca do maksymalnej ofiarności zapowiadając, iż rok 1939 będzie rokiem ciężkiej pracy.

## Krwawy bilans walk palestyńskich

Jerozolima. (PAT) W r. 1938 ogółem podczas rozruchów w Palestynie zginęło przeszło 1850 osób, w tej liczbie przeszło 1000 powstańców arabskich.

524 Arabów oraz 267 Żydów padło z rąk terrorystów.

Straty armii brytyjskiej, według oficjalnych danych, wynoszą 58 zabitych.

Jerozolima. (PAT) Samochód osobowy, eskortowany przez dwa policyjne samochody, uzbrojone w karabiny maszynowe, był w nocy z soboty na niedzielę w drodze z Haify do Jerozolimy ostrzeliwany przez Arabów.

Spośród jadących pasażerów zabity został angielski oficer policji Sanderson z inspektoratu policji palestyńskiej.

# Zamierzenia Węgier na nowy rok

*Wystąpią z Ligi Narodów i przyłączą się do paktu antykominternowskiego?*

Budapeszt (PAT) W noworocznym numerze „Pester Lloydu“, węgierski minister spr. zagr. hr. Csaky czyni aluzję do możliwości wystąpienia Węgier z Ligi Narodów oraz ich przyłączenia do paktu antykominternowskiego.

„Uznajemy — pisze min. Csaky — i wysoko cenimy doniosłość paktu antykominternowskiego, a jednocześnie od przeszło 10 lat jesteśmy świadkami upadku Ligi Narodów. Opinia światowa zaczyna się krystalizować dokoła dwóch sprzecznych idei, natomiast nie ulega wątpliwości, iż nie można wyznawać z tym samym przekonaniem dwóch ideologii jednocześnie“.

Stwierdzając przywiązanie Węgier do osi Berlin—Rzym, min. Csaky pisze, że przyjaźń polsko-węgierska opiera się na solidnych podstawach, zaś dawny szacunek Węgier dla narodu Jugosłowiańskiego wzmocnił się w rezultacie jesiennego kryzysu. Odnośnie Rumunii i Czecho-Słowacji min. Csaky poczynił aluzję w słowach: „Stosunki Węgier z innymi sąsiadami zależą w pierwszym rzędzie, co pragnę podkreślić, od traktowania i losu mniejszości węgierskich“.

W zakończeniu min. Csaky podkreślił, że opowiedzenie się Węgier po stronie osi Berlin—Rzym nie oznacza zajęcia wrogiego stanowiska w stosunku do mocarstw zachodnich. Co do perspektyw nadchodzącego roku 1939, minister wyraził się zasadniczo optymistycznie, przewidując wszakże pewne trudności.

### Jakie ideały przyświecają Włochom

Rzym. (PAT). Na marginesie orędzia kanclerza Hitlera „Giornale d'Italia“ pisze, że Niemcy pragną otworzyć sobie w roku 1939 drogę do ekspansji zamorskiej oraz pragną ziem potrzebne dla żądnej pracy ludności niemieckiej.

Te same potrzeby te same ideały ożywiają Włochy. Ta zgodność — pisze „Giornale d'Italia“ — wzmacnia „oś Rzym — Berlin“. Słowa Hitlera o trwałych zobowiązaniach niemieckich wobec Włoch, stanowić winny — zdaniem pisma — przestrogę dla nieprzyjaciół Włoch we Francji, którzy licząc na osłabienie „osi“, pragnęliby usunąć z porządku dziennego zagadnienia kolonialne.

# Japonia proponuje mocarstwom rokowania w sprawie Chin

*Stany Zjednoczone zgodziły się na propozycję rokowań, lecz wysunęły swoje zastrzeżenia*

Waszyngton. (PAT). Z Tokio donoszą, iż japoński wiceminister spr. zagr. Sawada doręczył w sobotę ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Grew notę, w której Japonia proponuje wszystkim mocarstwom zainteresowanym w Chinach rokowania, celem przeprowadzenia rewizji obecnego stanu rzeczy, opierającego się na dotychczasowych traktatach.

Ze swej strony ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył notę rządowi japońskiemu. Nota amerykańska stwierdza, że działalność obywateli amerykańskich w Chinach została ograniczona, zaś interesy japońskie w Chinach znalazły się w sytuacji uprzywilejowanej. Nota amerykańska przyjmuje propozycję japońską odnośnie rokowań, lecz polemizuje ze stanowiskiem Japonii co do całkowitej zmiany sytuacji w Chinach.

### Rekonstrukcja gabinetu japońskiego?

Tokio. (PAT) „Yomiuri Szimbun“ donosi, że premier ks. Konoye przeprowadzi 5 stycznia w przeddzień zebrania Rady gabinetowej rozmowę z księciem Saiondzi. W tutejszych kołach politycznych przywiązują do tej rozmowy duże znaczenie, ponieważ przedmiotem jej ma być sprawa rekonstrukcji gabinetu.

# Proces Anglika, który chciał wykraść swą żonę Sowietom

*Anglik skazany został na 1.500 rubli i zakaz powrotu do ZSSR*

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Moskwy, iż zakończył się tam w sobotę proces inżyniera angielskiego Grovera, który swego czasu, pracując w Sowietach jako specjalista, poślubił Rosjankę.

Gdy inż. Grover opuszczał Sowiety, władze nie zezwoliły na wyjazd jego żony, która pozostała obywatelką sowiecką. Po wyjeździe inż. Grover długo starał się o wizę na wyjazd do ZSSR, celem odwiedzenia żony, która pisała mu, iż cierpi nędzę. Wówczas inż. Grover wystartował do Sowietów samolotem i wylądował w odległości 200 km od Moskwy.

Po wylądowaniu został aresztowany przez władze sowieckie i stawiony przed sądem, który skazał go na 1.500 rubli grzywny, konfiskatę samolotu oraz zakaz powrotu do ZSSR w ciągu pięciu lat.

# Prorocy na cenzurowanym

„Są rzeczy, o których nie śniło się filozofom"... i jest mnóstwo rzeczy, o których się śni astrologom! Nie łatwo dzisiaj być wróżbitą, w czasach, kiedy wypadki dnia codziennego zmieniają co chwila obraz świata. Takiego już teraz pecha mają astroolgowie, że bieg zdarzeń staje się szybszy od biegu gwiazd, z których czytają losy naszej biednej ziemi...

Prorocy „Polskiego Kalendarza Astrologicznego na rok 1939" usiłują nam dać odpowiedź jak najbardziej wszechstronną na pytanie, które nas co roku dręczy: — jaki będzie ten następny rok?! Chcą nam dać odpowiedź w myśl swej maksymy „jak w górze — tak w dole" — Warto zatem obejrzeć, co tam w górze zobaczyli i jak nam tu wszystko na dole tłumaczą.

*

W specjalnej rubryce pod nazwą „W kręgu astro-politycznych przewidywań" czytam w rozdziale o Czecho-Słowacji m. i.: „Słońce i Merkury horoskopu Republiki Czeskiej przebywają w Skorpionie w kwadraturach do Neptuna. Mars, władca Skorpiona, wschodzi w ascendentowym Łuczniku... Jowisz w Raku w sektorze 7 wskazuje pomoc państw sprzymierzonych, dość pomyślny obrót spraw w ciężkich chwilach oraz zwycięskie kroki militarne". Ja tu nie chcę nikogo buntować, ale Czecho-Słowacja powinna mieć pretensje do swoich przyjaciół, że nie postępują tak, jak im to gwiazdy nakazują...

Albo taki horoskop p. dr Edwarda Benesza: „Jesień 1938 będzie dla Benesza i Czecho-Słowacji jeszcze bardzo ciężka. Niewykluczone, że najdalej w lutym 1939 r. ustąpi on ze swego stanowiska lub będzie w inny sposób zagrożony. Przetrwawszy jednak ten zły okres, będzie miał później widoki na spokój i utrwalenie sytuacji".

I pomyśleć, co za pech: jeszcze się jesień 1938 r. nie skończyła, a już się kalendarz zdezaktualizował! Bo to, jak wiadomo, nie łatwo być prorokiem!

Chociaż może i łatwo, bo co krok napotykam takie „prorocze" uwagi: „Nieharmonijne wpływy kosmiczne w styczniu 1939 gromadzą się głównie w dniach..., grożąc katastrofami żywiołowymi, komunikacyjnymi, oraz zaburzeniami w polityce międzynarodowej, w sprawach społecznych, w życiu zbiorowym i pojedynczych jednostek".

Czegóż, u licha, trzeba Wam więcej, Najmilsi Czytelnicy — jest wszystko, od katastrof żywiołowych aż po pojedyncze jednostki! Nie ma cudów! Nie ma blagi! — „W kotle Europejskim wre. Rządy i władze niektórych państw napotykają na trudności; możliwe są dymisje". Popatrzcie — co za dziwny miesiąc ten luty — dymisje są możliwe! „Szerzy się miejscami atmosfera niepokoju, demonstracyj, strajków i zamachowości" — a tak, tak, zamachowości! Miejscami atmosfera demonstracyjności, niepokojowości i strajkowości! I potem „śmierć zbiera obfite żniwo drogą naturalną, epidemiczną i katastroficzną". Straszne, prawda? „Finanse i prawodawstwo cierpią" — a ja myślałem, że to nie tylko w lutym... A „sytuacja makro-mikrokosmiczna w marcu 39 r. zdaje się być jeszcze krytyczniejsza — wyjąwszy oazę harmonii w pierwszym tygodniu" — — nie słyszałem jeszcze o harmoniach w oazie, ale widocznie są. „Położenie w niektórych krajach staje się niepewne, mętne i groźne dla ich głów i rządów" — ładnie powiedziane, prawda? i tak dokładnie... Albo jeszcze dokładniej w czerwcu: „Perturbacje te nieba znajdą wówczas wyraz w postaci podrażnień, niepokojów i wydarzeń niepomyślnych jakichkolwiek. Usłyszymy w tym czasie dużo o malwersacjach, oszustwach i skandalach". Miły Boże — co to za wyjątkowy miesiąc! A może jakieś wybory w tym czerwcu będą?...

Poza tym prorocy przestrzegają: — „Gdańsk — dostaje się coraz więcej w orbitę nieobliczalnych wpływów Uranusa" — (ten Uranus, to mi wygląda na pseudonim pewnego kanclerza...) „Niech konsulowie z p. ministrem Beckiem na czele baczą na to, zwłaszcza w miesiącach styczniu, lutym, maju, sierpniu i późną jesienią 1939 roku..." Nie życzę osobiście p. ministrowi jakiejś historii z Gdańskiem np. w styczniu, bo mu na ten właśnie miesiąc prorok przepowiada „porażki, niedyspozycje zdrowotne, próżne wysiłki i zachwianie stanowiska..."



*— Ładnie się ten rok 1939 zaczyna...*

Albo: p. premierowi Składkowskiemu miesiące listopad i grudzień 39 „przynoszą trudności i niedyspozycje osobiste lub państwowe".

I sensacja: Sławek Waleryl „Doniosłe wydarzenia życiowe, odznaczenia lub objęcie kierującego stanowiska w styczniu, wzgl. z początkiem lutego 1939". — — To on jeszcze wróci?!

Taki „Kalendarz Astrologiczny" może sobie każdy kupić — profesor uniwersytetu, urzędnik, rolnik, tzw. paniusia itp. Może, ale czy kupi? Profesor kupi potajemnie, żeby przy tej lekturze odetchnąć, ale nie wiem, czy wytrzyma, bo to też ciężka kolubryna, urzędnik — widział kto urzędnika, który by kupował coś, co jest drukowane i wygląda jak książka? Kupi za to paniusia, żeby zobaczyć, jaki numer losu wybrać na loterii (i nie znajdzie), kupi rolnik i ten znajdzie takie „wskazówki astrologiczne":




*— A kuku! Znowu jestem!*

„Gdy się sadzi kartofle przy przybywającym księżycu, trzeba uważać, czy księżyc kroczy pod horyzontem. Gdy się go ujrzy na niebie, nie należy sadzić nic takiego, co dojrzewa w ziemi". „Kosić nie wolno 18 i 23 (lipca) po południu oraz 24 i 25." I wreszcie: „Kury nasadzać na jaja dnia 7 czerwca o godz. 11 m. 30..." A według jakiego to czasu, wróżbito? Środkowo-europejskiego, czy Greenwich?




*— Czy aby ten zegarek dobrze idzie?...*

I znajdzie jeszcze takie kwiatki: „Gwiazdeczki noszone przy sobie odpędzają złe duchy. Aloes w napoju ułatwia pojęcie. Migdał żuty pomaga w osiągnięciu władzy (pewnie dlatego mówi się: myśleć o niebieskich migdałach!) Hiacyntu korzeń w soku przedłuża dzieciństwo. Róży kwiat, noszony, pomaga do pojmowania — zapach ułatwia zdobycie wyższych sił. Blekot daje wesołość i mądrość, a jasieniec posiekany, zmieszany z krwią samicy dudka i oliwą lampy, rzekomo wywołuje halucynacje"...

I wreszcie: „Nie należy zbierać żadnej mandragory inaczej, jak narysowawszy uprzednio 3 koła koncentryczne naokoło i stanąwszy za wiatrem"!!

Potężnym głosem pytam: skończyło się średniowiecze, czy nie?!

**GWIDON MIKLASZEWSKI**

(rysunki autora)

# Czarownicy murzyńscy

(r) Przeciętny Europejczyk ma niedostateczne pojęcie o Afryce i ich mieszkańcach. W Murzynach widzi on w najlepszym razie istoty, małpujące cywilizację europejską w najśmieszniejszych jej wybujałościach. A przecież dzieją się wśród tych dzikich ludzi nieraz dziwne rzeczy, które każdego myślącego Europejczyka przejmować muszą głębokim zdumieniem. Bliscy przyrody mieszkańcy Afryki posiadają jeszcze wiedzę o rzeczach, które kulturalnemu Europejczykowi wydawałyby się absurdalnymi i niewiarygodnymi, gdyby ich sam na własne oczy nie był widział. Do nich należą przede wszystkim tajemnice czarowników murzyńskich. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia w wielu wypadkach z oszukańczymi sztukami żonglerskimi, lecz niektórych „cudów" nie podobna żadną miarą wytłumaczyć tego rodzaju trickami. Stwierdzono szereg wypadków, w których Europejczycy mieli sposobność poznać niesamowitą moc tych czarowników, a między nimi byli ludzie, którzy z całą powagą naukową zabierali się do zbadania tych zjawisk.

Na uwagę zasługują tu przede wszystkim spostrzeżenia pewnego badacza angielskiego, który następnie referował o nich przed gronem osób powołanych.

— Pewnego dnia — opowiada ów podróżnik — przyszedłem, w czasie wyprawy do Kongo, do wsi murzyńskiej w chwili, kiedy mieszkańcy jego gromadzili się właśnie w półkolu na wolnym placu, oczekując widocznie jakiegoś osobliwego wydarzenia. Dowiedziałem się od Murzynów, że wielki czarownik popisywać się będzie swoją sztuką. Naczelnik szczepu wskazał mi miejsce, z którego doskonale obserwować mogłem wszystko, co się na placu działo. Przyznać muszę, że to, co wówczas widziałem, pozostało dla mnie zagadką do dnia dzisiejszego. Już sam wstęp widowiska był niezwykły. Kilku olbrzymich Murzynów weszło na arenę. Jeden z nich wziął na ręce małą dziewczynkę i rzucił ją swemu sąsiadowi. I teraz rozpoczęła się naoryginalniejsza gra w piłkę, jaką kiedykolwiek widziałem. — Murzyni zaczęli sobie rzucać dziecko wkoło, coraz szybciej, aż wreszcie ruchy wszystkie stały się tak zawrotnie szybkie, że wszystko ginęło w moich oczach. Po tym oddech zapierającym widowisku Murzyni dziecko posadzili na ziemię, gdzie się dalej bawiło, jak gdyby nic nie zaszło. Teraz wkroczył czarownik w fantastycznej masce na plac, otoczony gromadą dzieci, które w środku areny wzniosły stos z wiorów i zapaliły go. Czarownik postawił klatkę drewnianą z żywymi kurami na płonący stos. Ogień w oka mgnieniu objął patyki klatki, która w oczach naszych spaliła się na popiół; wyraźnie czuć było zapach spalonego pierza. Następnie czarownik zagasił ogień wodą, po czym, ku memu bezgranicznemu zdumieniu, zobaczyłem stojącą na popiole nietkniętą klatkę z kurami. Czekały nas wszakże jeszcze bardziej tajemnicze niespodzianki. Czarownik chwycił chłopca i rzucił go na płonący stos. Krzyk zgrozy wydobył się z piersi wszystkich obecnych. Po kilku minutach ten sam chłopiec pojawił się znowu z uśmiechem na ustach wśród nas. Ani jeden włos z jego kędzierżawej czupryny nie był spalony.

Siedziałem zupełnie zafascynowany tym, co się działo. Jeżeli czarownik murzyński był tylko szarlatanem i sztukmistrzem, musiał on w tej dziedzinie posiadać zręczność, wobec której bledną wszelkie tricki artystów europejskich.

Inni podróżnicy, którzy obserwowali czarnego czarownika, opowiadają o nim rzeczy nie mniej zdumiewające. Znane są wypadki, w których czarownik wśród tajemniczych zaklęć „zaczarowuje" swoje nieobecne ofiary, które następnie umierały z powodów zupełnie niewyjaśnionych. Jak dalece działanie hipnotyczne na odległość odgrywa tutaj rolę, nie da się oczywiście stwierdzić, lecz w każdym razie podtrzymuje ono wiarę w tajemniczą siłę czarowników. KK.

**NASZA NOWELKA**

# Dżentelmen boiska

— Wyobraź sobie: dziewięćdziesiąt pięć tysięcy widzów wstaje z miejsc i burzą oklasków daje wyraz swemu zadowoleniu. To cię wzrusza bardzo silnie, szczególnie, jeżeli jesteś jednym z dwudziestu dwu aktorów dramatu — opowiadał mój przyjaciel Teddy Browers, wlewając mi whisky tyle, ile szklanka mogła pomieścić.

I dziś, jak zwykle kiedy przybywałem wiedziony interesami do Londynu, wstąpiłem odwiedzić Teddy w jego pięknej, podmiejskiej willi, którą zamieszkiwał z uroczą żoną. Podczas każdej wizyty opowiadał mi chętnie jakieś swe wspomnienie z dawnych, młodych lat... Wspomnienie, którego słuchałem z dziwną przyjemnością.

Browers opowiadał dalej:

— Ten entuzjazm, o którym ci mówiłem, można było wytłumaczyć częściowo prawdziwie porywającym pięknem gry, potęgowanym przez niepewność wyniku. Entuzjazm dochodził szczytu, podniecony wspaniałą paradą Wiliamsona, który schwycił silny strzał mego przyjaciela Dobbinsa

— Ja osobiście byłem bardzo wzruszony i szczerze zdziwiony tym tak niebywałym entuzjazmem publiki jak i wspaniałą grą naszego zespołu, który rozgrywał finałowy mecz po nieprawdopodobnych sukcesach.

— Zbliżał się koniec drugiego przedłużenia, a jeszcze żadna drużyna nie przechyliła szali na swoją korzyść. Po pewnych poruszeniach w tłumie zrozumieliśmy, że niektórzy widzowie opuszczają już swoje miejsca, kierując się ku wyjściu. Dowodziło to, że mimo wszystkie wysiłki naszej ekipy — zwycięstwo nasze było niemożliwe. Zrzadka tylko bardziej szybki, bardziej zjadliwy i lepiej pomyślany atak był prowadzony przez ludzi o rzeczywiście wielkiej formie, rzadko tylko strzał napastnika był zatrzymywany tuż przed golem. Nic się nie udawało. Nie wiedziano, co podziwiać więcej, czy nasz wspaniały i niestrudzony pokaz prawdziwego footbalu czy też nieprawdopodobny i skuteczny opór obrońców naszych przeciwników.

— Widzowie oczekiwali wyniku bezbramkowego. Szykowano się do olbrzymiej owacji na rzecz naszych przeciwników. Kiedy nasza drużyna grała w najsilniejszym tempie, otrzymałem nagle w pewnej chwili prosto podaną piłkę, którą podjąłem do prowadzenia. Przeciwnik jednak mój zaatakował mnie nieoczekiwanie ,skutecznie.

— Nie wiem jakim uczuciem powodowany, symulowałem brutalne popchnięcie i upadłem na ziemię. Gwizdek, który się zaraz rozległ, zamroził krew w żyłach naszych przeciwników.

— Kiedy się podniosłem, sędzia ogłaszał strzał karny na mą korzyść.

— Spojrzałem na towarzyszy. Niewzruszeni grupowali się już przy linii przedbramkowej. Stanley Parker, nasz kapitan, już dawał mi znak... miałem oddać strzał karny.

— Nasi przeciwnicy bladzi, świadomi, iż jednym popchnięciem zniszczyli cały dotychczasowy wysiłek woli, pracę tej siły, która od 120 minut pozwoliła im stawiać opór z podniesioną głową, stali zrezygnowani w oczekiwaniu strzału... Wymowne, zrezygnowane ich spojrzenia skupiały się na sprawcy błędu, który speszony spoglądał to na mnie, to na sędziego, który był nadal spokojny i niewzruszony po swym straszliwym wyroku.

— Po długich szaleńczych okrzykach wszystkich chyba widzów, których takie zakończenie meczu wcale nie zadowoliło, stadion zaległa cisza. Skupiając się, by tylko ukryć drżenie, jakie mnie opanowało, skierowałem się powoli do piłki. W uszach mi huczało. Tysiące myśli mieszało mi się w głowie. Szelest własnych kroków po trawie odbijał mi się echem w mózgu. Spostrzegłem Wiliamsona, jak stojąc w bramce rzucał spojrzenie na mnie, dobrze wiedząc, że tego strzału nie jest w stanie zatrzymać.

— Teraz dopiero poczułem, com właściwie uczynił. Podczas kilku następnych sekund całe moje życie, spędzone na boisku, stanęło mi przed oczyma. Ja, którego nazywano „dżentelmenem boiska" poczułem, jak czerwienieję ze wstydu. Począłem zdawać sobie sprawę z ohydy mego postępku. Bo przecież skłamałem, dokonałem oszustwa na oczach tych tysięcy ludzi, na oczach króla, towarzyszy... Za chwilę miałem stać się naczelnym sprawcą kradzieży, jedynym winnym wśród jedenastu towarzyszy...

— Lecz jak naprawić zło? Nic już nie mogło zmienić decyzji sędziego... Należało puścić strzał nad bramkę.

— Spojrzałem na Wiliamsona. Był spokojny, lecz zrezygnowany. Odkryłem w jego oczach nieskończony smutek. Wiedział, że wszystkie wysiłki jego drużyny miały być zniweczone przez mój jeden strzał, który niczego nie wybaczał. Oczekiwał tak, jak oczekuje się katastrofy nieuniknionej, biernie, z poddaniem.

— Ah! Przysięgam tobie, drogi Lewis, nie byłem godny siebie w tej chwili!

— U mych stóp leżała piękna, okrągła piłka, prowokując mnie do strzelenia bramki. Myśl, by piłkę tylko lekko kopnąć lub wysłać ponad bramkę podniecała mnie raczej. Uczynić coś innego było niemożliwym.

— Uczyniłem kilka kroków w tył i przygotowałem się do strzału. Wiliamson przeniósł swe spojrzenie na mnie. Wreszcie, po niesłychanym wysiłku woli po ogromnym skupieniu wzrok mój przeniósł się powoli znacząco z oczu Wiliamsona na prawy róg bramki... Chyba Wiliamson zrozumie... Kopnąłem.

— Krzyk, jaki powstał na stadionie i gwizdek sędziego zastały mnie wzruszonego, z zamkniętymi oczyma... Nie chciałem po prostu wiedzieć, co się stało. Radość jednak współtowarzyszy Wiliamsona, którzy dwa kroki odemnie rozentuzjazmowani napół z płaczem obejmowali się serdecznie, pozwoliło mi zrozumieć, że strzał karny nie był trafny...

— Dałem Wiliamsonowi okazję do zachowania należytego respektu u publiki, nie tracąc przy tym honoru.

— Oto, mój drogi Lewis, jeden z najbardziej pamiętnych wypadków w mej karierze piłkarza... Cytuję go zawsze jako przykład...

Począłem ściskać prawicę mego przyjaciela, kiedy spostrzegłem uśmiech na jego twarzy:

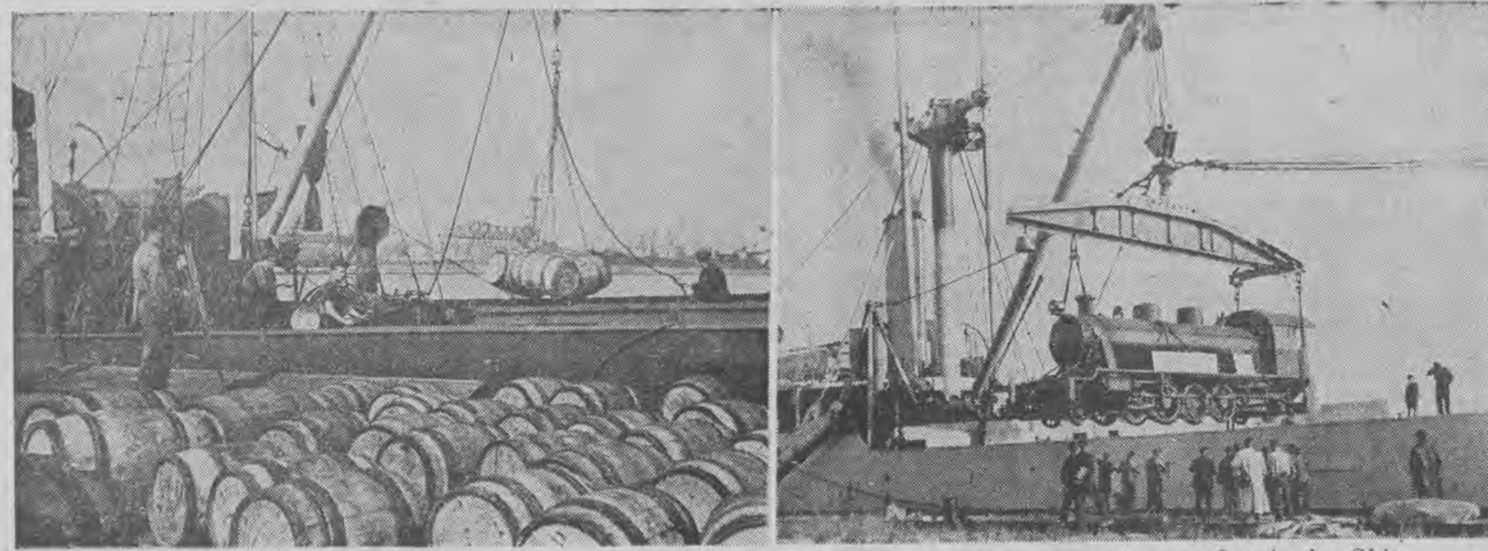
— Uważam za niepotrzebne przypominać tobie, że skoro tylko mecz zakończył się, zemściłem się na Wiliamsonie dostatecznie, wlepiając mu w sam środek bramki trzy strzały.

(Tłum z franc. I. weln.)

# Nowe zdobycze Gdyni

## Dozbrojenie techniczne warunkuje dalszy rozwój metropolii nadmorskiej

(Od własnego korespondenta „Orędownika")



*Na lewo port rybacki w Gdyni; na prawo załadowanie lokomotywy idącej tranzytem z Czech do Chin*

G d y n i a, 31 grudnia.

(g) Miniony rok 1938 dał portowi gdyńskiemu nowy wzrost przeładunku. Nowy rekord przeładunkowy Gdyni nie będzie się cyfrowo różnił zbyt znacznie od obrotów portu z roku 1937. Na podstawie obliczeń Urzędu Morskiego, obejmujących pierwszych jedenaście miesięcy minionego roku, można ustalić, że obroty Gdyni wzrosły o kilkaset tysięcy ton. Wzrost przeładunku trzeba będzie przypisać tylko wzmożeniu eksportu. Bowiem po stronie przywozu notujemy spadek o przeszło 10 pct w porównaniu z 1937 r. Ale na dokładniejszą analizę obrotów towarowych Gdyni będzie jeszcze czas po ogłoszeniu ostatecznych obliczeń.

Dziś zamierzamy ogólnie scharakteryzować rozwój portu gdyńskiego w minionym roku, który wyraził się nie w samym tylko wzroście obrotów towarowych. Charakteryzując rozwój Gdyni na przestrzeni lat ostatnich zawsze pytaliśmy, jakie postępy robi proces przekształcania się Gdyni z ośrodka sprzedaży usług transportowych na centrum handlowe. W tym względzie już samo spojrzenie do listy przeładowanych towarów naprowadzi nas na pewne wnioski. Oto kilka charakterystycznych cyfr, zaczerpniętych z zestawień Urzędu Morskiego:

| w y w ó z : | 1. 11. 38 | 1. 11. 37 |
|---|---|---|
| węgla kam. | 4 984 500 t | 5 093 700 t |
| węgla bunkr. | 921 500 „ | 552 200 „ |
| koksu | 107 300 „ | 223.400 „ |
| cukru | 60 900 „ | 42 300 „ |
| drzewa tart. | 269 700 „ | 141 700 „ |
| p r z y w ó z : | | |
| złomu | 407 900 „ | 596 300 „ |
| rudy | 101 200 „ | 154 600 „ |
| wełny | 26 700 „ | 18 200 „ |
| bawełny | 85 800 „ | 81 200 „ |
| śledzi sol. | 44 000 „ | 33 400 „ |

Już ten bardzo krótki wyciąg z listy przeładowanych towarów mówi dużo. Jeśli przy spadku wywozu węgla kamiennego i przywozu złomu i rud, a więc artykułów masowych, wzrastają ogólne obroty portowe, to z tego wynika jasno, że na wysokość przeładunku wpłynęły wysokocenne ładunki drobnicy. Tak też jest istotnie. Wypływa z tego pocieszający wniosek, że struktura obrotów Gdyni ulega poprawie. Przez Gdynię idą w daleko większej niż dawniej ilości towary o bardziej skomplikowanej strukturze handlowej. Obsługa takiego obrotu potrzebuje odpowiedniego aparatu kupieckiego, który też w Gdyni powstaje. Przemiany strukturalne, jakim uległy obroty portowe Gdyni, wyraźnie świadczą, że przed rozwojem handlu w naszym mieście portowym stoją wielkie możliwości. Jest rzeczą odpowiedniej polityki państwa, aby ta właśnie okoliczność była wyzyskana dla założenia podwalin pod czysto polski handel morski. Dorobek, jakim jest korzystna zmiana struktury obrotów portowych, będzie utrzymany, jeśli handel będzie w rękach polskich, nie żywiołów obcych, przejściowo i koniukturalnie łączących się zawsze z terenem pracy.

W zestawieniu uderza również wzrost sprzedaży węgla bunkrowego w Gdyni. Należy to bezwzględnie przypisać pływającym stacjom bunkrowym, które zaopatrują statki na redzie, bez potrzeby kosztownego wprowadzania ich do portu. Stacje bunkrowe, które w 1938 r. zaczęły dymić na gdyńskiej redzie, nie tylko zasilają nasz bilans płatniczy, ale znakomicie podnoszą znaczenie Gdyni, jako stacji bunkrowej na Bałtyku.

Bunkrowce wynikami swojej pracy wreszcie zaświadczają, że każda inwestycja w Gdyni daje spodziewane rezultaty. O tym samym zaświadczył także gdyński elewator zbożowy. Było rzeczą dziwną, że w Gdyni, jako w porcie kraju rolniczego przeładowywano znikome ilości zbóż. Jeszcze w 1937 r. przeszło przez Gdynię zaledwie 47... ton zbóż. W 1938 r. przeładowano do końca listopada około 50 tys. ton zbóż, czyli zdolność przeładunkowa nowego elewatora była pięciokrotnie w stu procentach wykorzystana.

Dalsze osiągnięcia Gdyni w minionym roku są dostrzegalne gołym okiem każdego obserwatora. W porcie powstały dwie stocznie: jedna dla budowy statków handlowych, druga dla jednostek naszej marynarki wojskowej. Sprawa więc własnego budownictwa okrętowego, które jeszcze przed dwoma laty uchodziło za nierealne, ruszyła z miejsca. Jesteśmy już u początku własnego budownictwa okrętowego.

Silny rozwój zanotował również gdyński port rybacki. Mimo wybudowania portu we Władysławowie, który już także legitymuje się poważnym ruchem, w gdyńskim porcie rybackim wre gorączkowa praca. Rozwinęło się zwłaszcza polskie rybołówstwo dalekomorskie. Powstały nowe towarzystwa dla połowów dalekomorskich. Wzrosła flotyla rybacka o nowe jednostki, wyposażone do wypraw na dalekie morza. Polski rybak zaczyna nas uniezależniać od importu ryb, zwłaszcza śledzi z zagranicy. Trwający sezon połowów dalekomorskich da wynik cyfrowy przewyższający bardzo znacznie połowy w latach ubiegłych.

Ogólnie więc Gdynia zakończyła rok 1938 nowymi, cennymi osiągnięciami. Otwarte arbitraże skór i bawełny niewątpliwie spowodują rozwinięcie się nieznanego u nas handlu tymi artykułami. Zapoczątkowana budowa kanału przemysłowego jest zapowiedzią stworzenia podstaw pod rozwój przemysłu przy porcie.

Ale nie wszystko w Gdyni daje podstawę do optymizmu. Wielką niewiadomą w tej chwili jest sprawa tranzytu. Rozwijający się dobrze tranzyt został zatamowany nowym układem sił politycznych w Europie — rozbiorem Czecho-Słowacji. Dziś jest bardziej niż wątpliwe, czy odzyskanie Śląska Zaolziańskiego powetuje Gdyni spodziewaną utratę tranzytu czeskiego. Ale obawy o tranzyt będą tym mniejsze, im wygodniejszym Gdynia będzie portem dla wszystkich swoich klientów. A niestety rezerwy techniczne Gdyni w minionym roku nie zostały uzupełnione. Wielkiemu ruchowi towarzyszyły trudności techniczne, chociaż energicznie pokonywane. Gdynia jest nadal niedoinwestowana.

Dotychczasowy rozwój Gdyni wykazuje, że wszelkie inwestycje były rentowne. Obok odpowiedniej polityki gospodarczej państwa, pielęgnującej w Gdyni rozwój handlu i powstawanie placówek przemysłowych, o dalszych osiągnięciach naszego portu zadecyduje uzupełnienie jego wyposażenia technicznego. Tylko Gdynia dostatecznie uzbrojona technicznie może się pokusić o nowe zdobycze.

**E. P.**

# Sambo czuje się dobrze w Gdyni

G d y n i a. (Tel. wł.) Murzyn Sambo, aczkolwiek nieraz myśli o swej wiosce rodzinnej w Sudanie, czuje się w Gdyni bardzo dobrze.

Korzystając z śniegu, Sambo udaje się często na pagórek i tam wraz z dziećmi saneczkuje się, ciesząc się niezmiernie z tej jazdy. Dowiedziawszy się, że w Zakopanem odbędą się niezadługo międzynarodowe zawody narciarskie, zapragnął się znaleźć na zawodach. Powiedział przy tym, że... wsiądzie na statek i pojedzie do Zakopanego. Gdy mu wytłumaczono, że na zawody można się wybrać tylko koleją lub autem, zmartwił się tym ponoć bardzo i postanowił zrezygnować z takiej jazdy.

Rówieśników swoich w Gdyni polubił nadzwyczaj. Zobaczywszy raz na ulicy jakiegoś obdartego chłopca, chciał oddać mu swój garnitur. Rozpaczał, gdy mu nie pozwolono tego uczynić. Wobec tego oznajmiono murzynowi, że zorganizowana będzie zbiórka na Pomoc Zimową dla dzieci w Gdyni i Sambo zajmie się sprzedażą swoich podobizn na ten cel. Sambo ucieszył się niezmiernie i nie może się doczekać, kiedy to nastąpi.

Można sobie wyobrazić, jakie powodzenie będzie miał Sambo, gdy zacznie sprzedawać swoje podobizny na Pomoc Zimową.

# Wykryto fałszerzy paszportów dla cudzoziemców

W a r s z a w a. (Tel. wł.) W jednym z hoteli warszawskich policja aresztowała niejakiego Hirszhorna, który, przybywszy z Niemiec do Polski na czasowy pobyt, winien był już wyjechać, ważność paszportu bowiem skończyła mu się przed kilku tygodniami. Kiedy Hirszhorna legitymowano, okazał on polski dowód tożsamości, co spowodowało, że policja, wiedząc, iż cudzoziemiec miał opuścić Polskę, wszczęła natychmiast dochodzenia, kto dostarczył mu sfałszowanego dowodu.

Dochodzenia energiczne wykryły bandę fałszerzy polskich paszportów dla cudzoziemców, z którą współdziałał jeden z urzędników samorządowych z prowincji. Gdy urzędnik przybył do Warszawy dla zainkasowania reszty pieniędzy za wyrobienie paszportu Hirszhornowi, policja miała go na oku i aresztowała w chwili, kiedy miał już opuścić stolicę.

Tak Hirszhorna, jak i urzędnika osadzono w więzieniu, gdzie znaleźli się też aresztowani dwaj naganiacze, którzy werbowali chętnych nabywców fałszywych dokumentów.

Jak stwierdzono, szajka fałszerzy pobierała, zależnie od zamożności nabywcy, po 2—5 tysięcy złotych za fałszywy dowód tożsamości.

Z uwagi na dobro śledztwa, nazwiska fałszerzy trzymane są na razie w tajemnicy.

# Obiecywali sobie złoty interes...

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Policja śledcza w Warszawie wykryła bandę fałszerzy książeczek oszczędnościowych jednej z poważniejszych instytucyj kredytowych. W skład bandy wchodziły trzy osoby.

Fałszerze, aby nie wzbudzić podejrzeń, zamówili sobie pieczęcie instytucji kredytowej wraz z tekstem o charakterze prywatno - handlowym. Odciąwszy następnie tekst prywatnohandlowy, otrzymali bardzo podobną pieczęć instytucji. Z kolei fałszerze wyrobili sobie po kilka książeczek oszczędnościowych, na które wpłacili drobne sumy, po czym po zapoznaniu się z podpisami kasjerów, wpisali do książeczek fałszywe wkłady.

Dokonawszy tego przestępstwa, przystąpili do podejmowania wpłaconych rzekomo sum, nie przypuszczając, że są śledzeni przez pełniącego służbę w instytucji kredytowej wywiadowcę policji, który zatrzymał bandę fałszerzy.

Fałszerze osadzeni zostali z polecenia sędziego śledczego w areszcie. Zdołali oni podjąć 700 złotych.

# Sylwester w Łodzi minął względnie spokojnie

Ł ó d ź, 2. 1. — W dniu wczorajszym, w ciągu nocy zanotowano 24 bójek i napaści ulicznych, przy czym 5 osób zostało ciężej poranionych i odwiezionych do szpitala.

Charakterystycznym jest, że tegoroczny Sylwester, mimo licznych zabaw, upłynął w nastroju wyjątkowo spokojnym i oszczędnym. Zabawy publiczne na ogół nie cieszyły się powodzeniem i frekwencją. Na ulicach zanotowano szereg bójek i napaści.

# KRONIKA ŁODZI

**Trzy samobójstwa z różnych powodów.** W mieszkaniu własnym przy ul. Krakusa nr 12 popełnił samobójstwo przez powieszenie 31-letni Jan Kieraś. Desperata znaleziono już nieżywego. Powodem samobójstwa był brak pracy. — W jednym z hoteli popełnił samobójstwo przez powieszenie 29-letni EEdward Gutsz (Radwańska 63). Desperata znaleziono już nieżywego. Powodem samobójstwa były niepowodzenia materialne. — Na ul. Siemiradzkiego popełnił samobójstwo konduktor tramwajowy 32-letni Aleksander Dajtryszyn (Przędzalniana 28), który spożył większą ilość amoniaku, a po przewiezieniu do szpitala zmarł. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

**Ogłoszenia** 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

**Prenumerata** w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

**Adres** redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

# TAJEMNICA lekarza

21)

## DOMEK NA BAGNISKU

Przekleństwo które się wyrwało z piersi barona, spowodowane było dziwnym trafem. Ta sama gałąź, o którą zawadziła Dolores, naraziła i jego upadek. Mrucząc gniewnie i postękując z bólu, podniósł się z ziemi i powoli dosiadł konia.

— Mówiłem panu raz, że niepotrzebnie szukamy guza, udając się za jakimś nieznanym głosem i tracąc w ten sposób drogi czas a tymczasem Dolores umknie nam tak, że śladu jej nie odnajdziemy — dał się słyszeć głos drugiego jeźdźca, w którym Dolores poznała Huta.

Baron odpowiedział coś niewyraźnie, po czym obaj jeźdźcy zniknęli w cieniach nocy. Dolores nie śmiała się ruszyć i dopiero, kiedy tętent koni ucichł zupełnie, wstała ze swojej kryjówki.

Drżała na całym ciele, jak liść jesienny, ale cudowne ocalenie z groźnego niebezpieczeństwa dodało jej otuchy i sił.

Przyciskając dziecko mocno do piersi, wpatrzone w życzliwie błyszczące w oknie domu światełko, jak w gwiazdę przewodnią, szła przez błotniste pola.

Nareszcie stanęła u celu.

Kiedy weszła na podwórze domu, do uszu jej doszło to samo szczekanie psa, które usłyszała przedtem, a w chwilę potem otworzyły się drzwi sieni i ukazała się w nich postać jakiejś siwej jak gołąb staruszki w świetle trzymanej w ręku latarki.

— Co ci się dzisiaj stało, Sułtanie! — rzekła — tak mocno szczekasz i rwiesz się na łańcuchu. Będziesz ty cicho nareszcie!

Potem wyszła na dwór i zaczęła się rozglądać wokoło.

— Jezus, Maria! — krzyknęła nagle, dostrzegając w świetle latarni drżącą postać Dolores, która stała bojaźliwie koło parkanu, nie mając odwagi podejść bliżej. Młoda kobieta z dzieckiem na ręku w późną noc na szczerym polu, a przy tym w taką fatalną pogodę. Na litość Boską, przystąpże pani bliżej! Przecież to grozi śmiercią i tobie i dziecku!

Niepewnym krokiem podeszła Dolores ku gospodyni i z sercem, przepełnionym wdzięcznością, udała się za nią do wnętrza domku.

Było to bardzo skromne, ale zarazem bardzo czysto utrzymane mieszkanko, które zajmowała pani Riwer, właścicielka domu, oraz kawałka przyległego gruntu. Na kominku w rogu izby igrał w tej chwili wesoły ogień, rozlewając miłe ciepło dokoła, a na małym stoliku, przykrytym białym obrusem, obok jasnej lampy, leżała otwarta biblia i duże okulary w rogowej oprawie.

Pani Riwer czytała właśnie, kiedy naraz przestraszyło ją ujadanie psa na podwórzu. Wprowadziwszy gościa do pokoju, włożyła napowrót okulary na nos i zaczęła się pilnie przyglądać młodej kobiecie. Twarz jej, pomarszczona ze starości, niemniej jednak sympatyczna, wyrażała zdumienie i głębokie współczucie.

— Niech Bóg pobłogosławi wejście twoje w mój dom, młoda kobieto i pozdrowiła Dolores dźwięcznym głosem.

— Proszę spocznij pani i zechciej mi powiedzieć, skąd się wzięłaś z dzieckiem na ręku o tak spóźnionej godzinie w tej pustej miejscowości.

Zachęcona życzliwym pozdrowieniem staruszki, spojrzała Dolores na nią okiem, pełnym wdzięczności, a gorące łzy płynęły po jej twarzy.

— Idę z Londynu — rzekła cicho — i szukam u pani schronienia przed okrutną dolą. Stoi przed panią nieszczęśliwa, którą wygnał straszny wypadek na chłód i ciemny gościniec i która nie wie, gdzie znaleźć ucieczkę dla siebie i swego chorego dziecka. Całą noc i dzień ubiegły błądzę z moim maleństwem, nie mogąc znaleźć przytułku. Gdzie tylko zastukałam, wszędzie mnie odepchnięto bez serca! Teraz jednak siły moje wyczerpały się zupełnie i już dalej iść nie jestem w stanie. Jeżeli i pani nie ulituje się nade mną, jeżeli i pani odtrąci mnie od swego progu, pozostaje tylko jedno ocalenie dla mnie i dla mego dziecka — śmierć!

Słowa młodej kobiety tak pięknej, a tak nieszczęśliwej, głęboko wzruszyły staruszkę.

— Niech pani się nie boi niczego! — rzekła łagodnie. Chociaż chata moja mała, a ja uboga, dopóki jesteś u mnie, nie zaznasz krzywdy! I bez słów, które usłyszałam od pani, widzę, że jesteś nieszczęśliwą, a nie było jeszcze wypadku, żeby nieszczęśliwa odeszła od wrót mego domu bez pociechy!

Dolores odetchnęła wolniej i otwierała już usta, ażeby podziękować gorąco dobrej staruszce, gdy w tym zbladła śmiertelnie, potknęła się i patrząc szeroko otwartymi oczyma w okno pokoju, krzyknęła przeraźliwie.

Ujrzała tam bladą, szyderczo uśmiechniętą twarz mężczyzny, która wyłoniła się nagle z ciemności, zaglądając do pokoju... twarz Alfreda!

Widzenie trwało sekundę. Straszna twarz zniknęła w cieniach nocy.

Dolores oparła się o stół, ażeby nie upaść. Staruszka, którą też przeraziło niezmiernie złowrogie oblicze, zwróciła się ku młodej kobiecie, gdy w tym na podwórzu dały się słyszeć jakieś ciężkie, męskie kroki.

Dolores krzyknęła powtórnie. Blada, jak lilia i drżąc z trwogi, wcisnęła się w kąt pokoju, wołając błagalnym, rozdzierającym serce głosem:

— Litości, pani Riwer, niech pani mnie ocali, niech pani mnie ratuje!

Staruszka nie mogła sobie jeszcze zdać sprawy z tego, co się dzieje, kiedy nagle drzwi się otworzyły, a w nich stanął baron wraz z Hutem.

Z wielkim trudem udało się Alfredowi ukryć wyraz złej radości i dopiero po długiej chwili, kiedy się już nasycił widokiem śmiertelnej trwogi w rysach Dolores, twarz jego uśmiechała się na pół łagodnie, na pół boleśnie.

— Więc aż tutaj musiałem cię znaleźć moja biedna, nieszczęśliwa żono! — rozpoczął słodkim głosem. — Uciekasz, kryjesz się przede mną w tej nędznej chacie, moja droga Dolores! Czyż zasłużyłem sobie na to u ciebie?

Obłudne jego słowa chybiły jednak celu zupełnie. Jeszcze głębiej starała się biedna kobieta wcisnąć w kąt, chowając twarz przerażoną w dłonie.

Ale jeszcze nie mógł uwierzyć baron, że stracił władzę nad Dolores, że ta, którą ślepa miłość uczyniła biernym narzędziem w jego ręku, może mu stawiać jaki opór.

— Zaklinam cię, moja żono — próbował dalej — nie odwracaj twarzy ode mnie. Od samego rana poszukuję cię, przejęty szaloną obawą, że tobie i dziecku naszemu może się stać coś złego! Nareszcie odnalazłem cię, Dolores, błagam cię, chodź stąd ze mną i pozwól mi otoczyć cię opieką.

Ale i tym razem przerachował się i kiedy zrozumiał wreszcie, że i dalsze prośby pozostaną bez skutku, owładnął nim wściekły gniew. Musi stąd uprowadzić Dolores, jeżeli nie chytrością, to gwałtem, bo tylko posiadając ją przy sobie, mógł się czuć bezpiecznym.

— Ponieważ nie zważasz na moje prośby, więc rozkazuję ci iść za mną, zła żono — krzyknął, pieniąc się ze złości. — Cierpliwość moja wyczerpała się zupełnie i potrafię cię zmusić, jeżeli nie zechcesz mi być posłuszną!

Dolores krzyknęła w szalonym przestrachu.

— Błagam panią, pani Riwer, ratuj mnie przed tym człowiekiem, inaczej jestem zgubioną!

Aż do tej chwili zachowywała się poczciwa staruszka zupełnie spokojnie, ale kiedy baron zrobił ruch w kierunku Dolores, ażeby się ku niej zbliżyć i uprowadzić ją siłą, zmieniło się jej zachowanie. W łagodnych jej rysach błysnęła energia, a oczy ciskały błyskawice gniewu.

— Zapominasz, mój panie — rzekła surowym, groźnym prawie głosem, zasłaniając osobą swoją drżącą Dolores, że jesteś w obcym domu i że stoisz wobec kobiety, która jest moim gościem!

Baron zmieszał się, ale tylko na chwilę. Podnosząc głowę wysoko, zawołał:

Ta kobieta jest moją żoną i mam wszelkie prawo żądać od pani wydania mi jej!

Staruszka potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, mój panie! Ja widzę przed sobą tylko nieszczęśliwą, która uciekła się do mnie po opiekę — odrzekła stanowczo. — Tą opiekę przyrzekłam je i dotrzymam przyrzeczenia święcie. Dopóki jestem w tym domu, włos z głowy jej nie spadnie!

Okrzyk wściekłości wydarł się z piersi barona.

— Jakto? więc pani ośmielasz się odmówić mi wydania mojej żony i mego dziecka — spytał, blady, z gniewu. A czy pojmujesz pani, czym grozi taki postępek? Czy wiesz, że możesz być przez prawo ukarana za to?

— Jestem gotową ponieść wszelkie skutki mego czynu! — odparła dzielna staruszka, nie zważając na pogróżki barona.

Spojrzenie pełne wdzięczności, jakie jej rzuciła Dolores, było dla niej nagrodą za jej odwagę. Baron tupał tymczasem gniewnie nogą. Nagle Hut, milczący dotychczas, wtrącił się do rozmowy.

Z szyderczym uśmiechem na twarzy przystąpił ku dzielnej staruszce.

— Kochana pani — rozpoczął lekceważąco zakładając ręce na biodra. Dobroć serca, przynosi ci zaszczyt, ale jeżeli pani już odmawiasz wydania żony mężowi, to może nie będziesz miała odwagi nie oddać jej mnie, ojcu. Doprawdy, dobroć pani byłaby źle umieszczoną, gdyż kobieta, której pani bronisz, jest niegodną istotą, co okryła hańbą moją starą głowę!

Pani Riwer zwróciła się pytająco ku Dolores, która słuchała słów ojca, blednąc coraz bardziej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

# Skradzione dziecko

49)

## PLAN DZIAŁANIA

— Mówię serio zupełnie, Forestier, widzi pan, ufam panu i jestem szczera. Szukałam i znalazłam ten stary kantorek. Papierów nie wyjęto ze skrytki, są teraz w moich rękach.

— I to jest prawdą?

— Dlaczego miałabym kłamać?

— I pani wie, co jest w papierach?

— Wiem, bo przeczytałam.

Forestier oparł się o stół i z błyszczącymi źrenicami pytał:

— No więc?

— Powiem to, co mi się podoba. Niech panu wystarczy wiadomość, że młoda dziewczyna, której na imię Teresa, należy do znakomitej rodziny hiszpańskiej i jest jedyną spadkobierczynią wielkiego majątku.

— Ach, domyślałem się tego! — wykrzyknął Forestier.

— Jest obawa, że krewni tej młodej panienki zagarnęli jej spadek — ciągnęła pani Prudencja, — Lecz możnaby ich zmusić do zwrócenia.

— Tak, z pewnością! — potwierdził Forestier.

— Lecz — mówiła, starając się zbadać myśli Forestiera — trzeba najpierw wiedzieć, gdzie jest młoda panienka, a potem dostarczyć środków do wiedzenia praw...

— Otóż to — rzekł Forestier zamyślony — trzeba by wiedzieć gdzie jest młoda panna.

— Zrozumiej położenie, Forestier. Jeżeli w tej okoliczności będzie pan działał do spółki ze mną i jeżeli z naszej łaski młoda panienka wejdzie w posiadanie spadku, będzie to dla ciebie szczęściem, młoda spadkobierczyni bowiem potrafi okazać wdzięczność.

— Tak, tak rozumiem.

— Ja mam papiery, ale sam nic nie mogę zrobić. Potrzebuję pana i wyraźnie proponuję panu, abyś był moim wspólnikiem.

— Zobaczymy jeszcze.

— Wie pan gdzie się znajduje młoda Hiszpanka?

— Ależ...

— Pan wie, niech pan nie przeczy. Wtedy jak pan skradł papiery, miała ona osiem lat. Gdyby pan nie wiedział o niej, na co byłyby ci potrzebne te papiery? Małą Hiszpankę oddano wtedy pani Margericie, która mieszkała wtedy w Savignac...

Forestier zatrząsł się mimowoli.

— Skąd pani wie — zapytał z trwogą.

— Skąd? Pojechałam do Savignac, gdzie dowiedziałam się, o czym i pan wiesz że trzy dni po oddaniu jej pani Margericie, biedna mała została porwana. Przez kogo? Pozostało tajemnicą. Lecz ten, co ją porwał musiał być nędznikiem zapłaconym przez wrogów dziecka. Otóż, Forestier, dla mnie jest oczywiste, że pan wiedział o porwaniu i nawet o tym, co zrobiono z dzieckiem.

Teraz Forestier wpatrzył się wielkimi oczami w Leonię.

Osłupiał i było czego. Jakto? on zabrał córkę swojej żony a myślano, że porwał Hiszpankę? Wszystkiego się spodziewał, tylko nie tego.

Lecz łotr był za nadto szczwany, aby się zdradzić i nie obrócić na swoją korzyść dziwnej pomyłki. A więc, kiedy myślano, że mała Hiszpanka została porwana, niech tak będzie. Dla niego najlepiej było pozostawić panią Prudencję w błędzie.

Jednocześnie pomyślał o swojej własnej córce, którą mógłby postawić w miejsce Hiszpanki.

Zresztą ponieważ pani Prudencji potrzeba było spadkobierczyni, dla czego córka jego nie mogłaby być tą spadkobierczynią?

Nie wiedział nic, co się stało z Hiszpanką, ale wiedział, gdzie znaleźć tę, którą porzucił w nocy w małej obórce.

Milczał dość długo, z głową opuszczoną, a Leonia z niepokojem oczekiwała odpowiedzi.

Wyprostował się na koniec, przesunął ręką po czole, odrzucił w tył włosy i patrząc na Leonię wzrokiem obłudnym, odpowiedział:

— Prawda, wiedziałem o tym wszystkim, kiedy wszedłem do służby u doktora Villarceau.

Twarz pani Prudencji rozpromieniła się.

— Byłam tego pewna. — Zawołała. — Wiedział pan gdzie znaleźć Hiszpankę?

— Naturalnie.

— Forestier, gdzie ona jest?

— Sądzę, że w tym samym miejscu, nie zajmowałem się nią od czasu wyjścia z więzienia.

— Więc sprawca porwania dziecka nie dbał o nie, domyślałam się tego.

— Tak.

— Powiedz, mi gdzie ona?

— O, O jak pani pilno. Tak samo jak pani przede mną i mnie wolno mieć tajemnice przed panią.

— Co? nieufność?

— Nie, ostrożność.

— Powiedz pan wreszcie, wiesz pan gdzie jest Hiszpanka?

— Wiem, chyba że opuściła wioskę. W takim razie nie trudno będzie odszukać pannę Żorżetę.

— Żorżetę?

— Takie imię dali jej dobrzy ludzie, którzy przygarnęli ją i wychowali.

— Ale skąd dowiedziałeś się o porwaniu i o tym, gdzie dziecko porzucono?

— Przypadkiem, pani Prudencjo.

— Co znowu?

— Mówię tak, jak jest...

— Znasz nikczemnika, który porwał maleństwo?

— Poznałem go później.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Nowiny Filmowe

## Żebrak w purpurze

***Film o poecie-włóczędze Villonie***

Francois Villon, to jedna z najbardziej fantastycznych a zarazem jedna z najbardziej bohaterskich postaci Francji.

Złodziej, który ograbił króla. Poeta, który zdobył serce księżniczki. Rycerz, który uratował tron! Wszystkie te zalety i wady koncentrowały się w tej szalonej postaci. Historia jego życia to najwspanialszy scenariusz, jaki można sobie wyobrazić. Wytwórnia „Paramount" zrealizowała ostatnio film osnuty na tle jego życia, przy czym rolę Villona gra znakomity artysta Ronald Colman.

Franciszek Villon, wagabunda, zabijaka i poeta w jednej osobie, król podziemi Paryża, potępiony przez prawo i ścigany przez regularne wojska, rzuca masy swych zwolenników, aby dopomóc Ludwikowi XI do oswobodzenia Paryża, obleganego przez księcia Burgundii.

A równocześnie w trakcie oszałamiających scen masowych z udziałem tysięcy statystów, rozwija się przepiękna idylla miłosna między Villonem a Katarzyną de Vaucelles, damą dworu królowej. Sielanka miłosna kończy się wygnaniem Villona z Francji za zabójstwo wielkiego koronnego Francji.

Rządy Ludwika XI (ur. r. 1423, umarł r. 1483) nie były szczęśliwe. Despotyzm jego pomnożył liczbę jego osobistych wrogów. Na stare lata nie czuł się czysty w sumieniu. Obawiał się panicznie śmierci, od której — jak sądził — uchronią go liczne na piersi pozawieszane wizerunki świętych.

Rolę Katarzyny de Vaucelles gra Frances Dee, postać zaś zgrzybiałego, starzejącego się i zgnębionego brzemieniem trosk monarchy, odtwarza Basil Rathbone, czołowy aktor scen angielskich. Pomniejsze role obsadzone są doskonale. Henry Wilcoxon gra rolę kapitana gwardii, rolę zaś szalonej dziewczyny Huguette, która pokochała Villona, powierzono Ellen Drew.

Film zrealizował Frank Lloyd.



*Alpejskie osły...*

*Naturalnie, że nie Flip i Flap, lecz tytuł nowego filmu, w którym ci znani komicy bawić będą publiczność świetnymi dowcipami. Oto ich najnowsze podobizny.*

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

## Anegdota

Znany aktor i reżyser Curt Götz słynie z dowcipu.

Opowiadają, że onegdaj jeden z młodych dziennikarzy zwrócił się do Curt Götza podczas przerwy przy nakręcaniu filmu pt. „Napoleon jest wszystkiemu winien" z prośbą o udzielenie mu wywiadu. Na zakończenie rozmowy dziennikarz pragnął dowiedzieć



się niektórych szczegółów z prywatnego życia aktora. Zapytał więc:

— Na scenie występuje pan prawie zawsze jako partner swojej żony. Czy wolno zapytać, w jaki sposób poznał pan swoją małżonkę?

— Ożeniłem się z nią... — odpowiedział Curt Götz.



*Pamiętna z filmu „Penny",*

*młodziutka Deanna Durbin, która następnie odniosła olbrzymi sukces we filmie pt. „Podlotek", przystąpiła obecnie do nakręcania dalszego ciągu filmu „Penny" pt. „Panny na wydaniu".*

Fot. New Universal

## John Barrymore przestał być amantem

John Barrymore, słynny aktor wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, zrezygnowawszy z ról amantów, przeszedł do wytwórni RKO, gdzie grać będzie główną rolę we filmie „The Great Man votest". Ujrzymy tu także Petera Holdena, młodocianego aktora scen Broadway'u. Peter ma obecnie 7 lat. Reżyserem filmu będzie Carson Kanin, wiele nadziei rokujący reżyser.

## Ginger Rogers jeździ na nartach

Ginger Rogers po sukcesie we filmie „Obcym wstęp wzbroniony", nakręciła dwa dalsze filmy: „Blond niebezpieczeństwo" i „Stenotypistka". We filmach tych Rogers nie tańczyła ani razu. Przerwa jej trwała prawie półtora roku i w obawie, że wyszła z formy, rozpoczęła intensywne ćwiczenia przed zrealizowaniem pierwszego filmu po tej długiej przerwie z Fredem Astairem. Jak twierdzi, najlepszym treningiem dla przygotowania się do tańca z Astairem, była jazda na nartach, uprawiana przez nią z zapałem pod kierownictwem Hansa Hausera, austriackiego narciarza.

## Zdobywca Atlantyku „przez pomyłkę" na ekranie

Po wielu targach i zaprzeczeniach film z życia Douglasa Corrigana wkroczył w stadium realizacji. Wytwórnia RKO zaangażowała Marcellę Burke do napisania scenariusza z życia słynnego lotnika. Marcella Burke jest autorką bardzo wielu scenariuszów filmowych i jedną z najbardziej wziętych dziennikarek Ameryki.

Reżyserem tego filmu będzie Leigh Jason, który ostatnio wykończył film „The Mad Miss Manton", z Barbarą Stanwyck i Henrykiem Fondą. Tytułem filmu będzie „Urodzony do lotu", a główną rolę będzie **grać sam Douglas Corrigan.**

## Kobiety amerykańskie zwolenniczkami całowania rączek!

Ameryka ma nowe „zmartwienie", które z braku zdaje się ważniejszych kłopotów, urasta do znaczenia problemu. Oto co donoszą z Hollywood:

Ucałowanie rąk, uważane w eleganckich kołach Europy jako właściwy gest powitania kobiety, może również i w Ameryce wkrótce znaleźć sobie prawo obywatelstwa. Kobietom na ogół nie wystarcza zwykły uścisk dłoni przy powitaniu. Obserwatorzy amerykańscy twierdzą, że świat kobiecy jest podzielony na mniej więcej dwie równe części, przy czym zwolenniczki całowania rąk zyskują coraz bardziej na liczebności w przeciwieństwie do zwolenniczek uścisku dłoni, gdyż „ucałowanie ręki ma w sobie więcej ciepła i wyrazu."

Za „pionierów" całowania rąk w kolonii filmowej Hollywood uważa się Ronalda Colmana, Johna Barrymore, Basila Rathbone, Ivana Lebedewa, Ricardo Corteza.

Coraz więcej „gwiazdorów" Hollywoodu całuje rączki pięknych dam, a z ekranu jak wiemy, już tylko jeden krok do powszechnego stosowania tego zwyczaju w Ameryce.

Czy „gwiazdy" ekranu są entuzjastkami zwyczaju eleganckich kół Europy? Nie wszystkie. Joan Crawford na przykład przypuszcza, że „może to być bardzo piękne powitanie", Olympe Bradna zaś woli uścisk dłoni. Do kategorii przeciwniczek całowania rąk zalicza się Martha Raye, której „śmiać się chce, ilekroć ktoś całuje mnie w rękę."

Patsy Kelly: „Zawsze mnie strach ogarnia, że mnie ktoś ugryzie."

Deanna Durbin, zapytana co sądzi o wprowadzanej modzie całowania rąk odpowiedziała: „Nikt jeszcze nie całował mnie w rękę. Byłabym zapewne bardzo przejęta."

Marlena Dietrich chce być oryginalna, więc uważa, że całowanie ręki jest nawet czarujące „jeśli czyni to ktoś, kto to potrafi."

Irena Dunne twierdzi, że całowania w rękę „należy się uczyć za młodu, gdyż inaczej można to czynić bardzo niezdarnie."

A Claudette Colbert? Zapytana przez swych przyjaciół, oświadczyła: „Trzeba się urodzić z odpowiednim talentem."

Dorotha Lamour, która zdobyła sobie sławę we filmach „Miłość w dżungli" i „Zew północy", odpowiedziała najskromniej: „Całowanie w rękę jest wdziękiem..."



*„Gwiazdy" życzą do siego roku bawiąc się w karnawale jak każdy inny przeciętny śmiertelnik. Oto Dorota Wieck, aktorka wytwórni europejskich, wznosi kielich na pomyślność swoich wielbicieli.*

Fot. Polski Tobis

## Nowinki filmowe

Rewolucja kolorów jest wyraźnym następstwem rewolucji dźwiękowej. Coraz więcej filmów barwnych będziemy oglądać w następnym sezonie. Do takich obrazów należy także „Kentucky", w którego obsadzie znajdują się tacy aktorzy, jak Loretta Young i Richard Greene.

•

Życie wynalazcy telefonu odtworzy film pt. „Graham Bell", nakręcany obecnie w Hollywood.

•

Obok Shirley Temple milutką „gwiazdeczką" jest o kilka lat od niej starsza Jane Withers, która odniosła sukces we filmie „Cyganka".



*Piękna Villi Krahl*

*gra główną rolę w świeżo wykończonym filmie pt. „Hrabia kelner".*

Fot. Warsz. Spółka Kinemat.